



TURYSTYCZNE RAJDY NARCIARSKIE

PTTK w Karkonoszach 1953-2015





TURYSTYCZNE RAJDY NARCIARSKIE PTTK w Karkonoszach 1953-2015

3/2015
Zeszyty Historyczne



Bukowiec 2015

Seria wydawnicza:
Zeszyty Historyczne

Redakcja
ANDRZEJ MATEUSIAK

Współpraca
WITOLD SZCZUDŁOWSKI
KRZYSZTOF TĘCZA

Korekta
EWA KIRAGA-WÓJCIK

SKŁAD
Wydawnictwo-Poligrafia AD REM
www.adrem.jgora.pl

DRUK
Związek Gmin Karkonoskich

WYDAWCA
Związek Gmin Karkonoskich
PAŁAC BUKOWIEC
58-533 Mysłakowice
ul. Robotnicza 6
www.karkonosze.eu

© by Związek Gmin Karkonoskich, 2015

Wydawnictwo dofinansowane ze środków:

Województwa Dolnośląskiego 

Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK 

ISSN 2449-741X
ISBN 978-83-64313-86-8

Zdjęcia na okładce:
Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK, archiwum Jana Jabłońskiego

*Czwarta publikacja Regionalnej Pracowni Krajoznawczej Karkonoszy
przy Związku Gmin Karkonoskich w Bukowcu*

Wprowadzenie

Trzeci Zeszyt Historyczny poświęcony został w zasadzie jednemu tematowi. To historia narciarskich rajdów w Karkonoszach, a w zasadzie jednego, ale za to najważniejszego, bo odbywającego się już od ponad 60 lat. Chodzi oczywiście o Ogólnopolski Rajd Narciarski Karkonosze, organizowany przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Na podstawie przedstawionych opisów poszczególnych edycji owego rajdu możemy z wielkim prawdopodobieństwem przyjąć, że tak właśnie tworzyła się powojenna historia zimowej turystyki narciarskiej w Karkonoszach. Trzeba wiedzieć, że spośród podobnych imprez narciarskich, jakie organizowano w ostatnim półwieczu, ORN Karkonosze jest jedyną, która przetrwała wszelkie zawirowania, zarówno ekonomiczne, jak i polityczne. Jest to jedyna impreza, o tak długim stażu, organizowana siłami czysto społecznymi. Jej twórcami a zarazem wykonawcami są działacze Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Gdyby nie ich bezinteresowna praca, ich, nie mające sobie równych zaangażowanie, ich poświęcenie, oczywiście poparte ich wielką wiedzą, doświadczeniem i znajomością zasad poruszania się po górach w okresie zimowym, impreza ta nie miałaby racji bytu, nie przetrwałaby do dnia dzisiejszego. A tak, nie tylko, że narciarze wciąż mogą poznawać przysypane śniegiem Karkonosze i Góry Izerskie, to wciąż mogą cieszyć się urokami naszych pięknych gór.

Dopełnieniem opracowania historii ORN, wykonanym przez Andrzeja Mateusia, są wspomnienia napisane przez ludzi, którzy albo działali przy organizacji tej imprezy, albo w niej uczestniczyli. I, wbrew pozorom, ta część zeszytu wcale nie jest mniej ciekawa od części zasadniczej. Wiele bowiem szczegółów podanych przez poszczególnych autorów znakomicie uzupełnia podstawowe dane na temat rajdu. Przede wszystkim jednak wprowadza Czytelnika w stosowny klimat jakiego nie poczuje ten, kto nie brał nigdy udziału w takiej imprezie i nie uczestniczył, nigdy w nocnych pogaduszkach przy herbacie „z prądem”. Nie ma bowiem nic, co mogłoby zastąpić spotkania po całym dniu przemierzania gór z nartami przypiętymi do butów.

Oddajemy zatem w Wasze ręce Zeszyt Historyczny poświęcony, jak już wspomniałem historii turystyki narciarskiej w Karkonoszach, z nadzieją, że poznacie ciekawe fakty, do tej pory Wam nieznanne. Mamy jednocześnie nadzieję, że może Ci z Was, którzy także uczestniczyli w ORN Karkonosze, odnajdą w domowych archiwach swoje pamiętki z nim związane i przypomną sobie, co działo się podczas poszczególnych edycji rajdu, podzielą się nimi z nami, przysyłając materiały na adres redakcji.

Zapraszam do lektury!

Krzysztof Tęcza

SPIS TREŚCI

ANDRZEJ MATEUSIAK Turystyczne rajdy narciarskie PTTK w Karkonoszach 1953-2015	5
ZENON KĘDZIORA LX (DIAMENTOWY) Ogólnopolski Rajd Narciarski KARKONOSZE 2015	38
JAN JABŁOŃSKI Moje narciarskie życie	44
MAŁGORZATA POTOCZAK-PEŁCZYŃSKA Tadeusz Andrusiewicz 30.03.1930-09.02.2010	50
HENRYK MITRASZEWSKI Ze Lwowa w Karkonosze	53
WANDA ORYSZCZAK Moja przygoda z nartami	57
PRZEMYSŁAW WIATER Wycinki moich narciarskich wspomnień	60
STANISŁAW KOZŁOWSKI Moje wspomnienia z 55 ORN „Karkonosze – 2005”	62
KRZYSZTOF TĘCZA Moje spotkania z nartami	65
WŁADYSŁAW DOBRANOWSKI Piosenki rajdowe	69



Turystyczne rajdy narciarskie PTTK w Karkonoszach 1953-2015

Ku pamięci Tadeusza Andrusiewicza

Na zjeździe połączeniowym PTT i PTK w grudniu 1950 roku w Warszawie, w nowym statucie PTTK zapisano m.in. jeden z celów towarzystwa: „Szerzenie, propagowanie, popularyzowanie i organizowanie turystyki i krajoznawstwa w jak najszerszym zakresie”¹. Dostrzegano potrzebę zorganizowania aktywnego wypoczynku dla robotników „mających budować dobrobyt kraju”. Realizację tego celu widziano w organizowaniu masowych imprez turystycznych. W krajach ówczesnego bloku demokracji ludowej, tzw. „demoludach”, była to inicjatywa oryginalna, polska. W kraju naszego wschodniego „brata” organizowano co prawda imprezy masowe, ale wyłącznie sportowe².

Pierwszy rajd narciarski o zasięgu ogólnopolskim odbył się w roku 1952 w Tatrach, gdzie na start zgłosiło się 287 drużyn z 2333 uczestnikami, a drugi zorganizowano rok później w Beskidach, z udziałem ponad 2600 narciarzy.

Uważany za pierwszy rajd narciarski PTTK w Karkonoszach, odbył się w drugiej połowie stycznia 1953 r.³ i zorganizowany został przez wrocławski Okręg PTTK w okolicy Karpacza. Poza wzmianką w miesięczniku Turysta nic nie wiadomo o tym rajdzie, oprócz tego, że był to jakby trening drużyn dolnośląskich przed rajdem ogólnopolskim, który miał miesiąc później odbyć się w Beskidach.

Trzeci rajd ogólnopolski miał odbyć się w Sudetach, które dysponowały liczniejszą bazą noclegową niż ówczesne Beskidy, gdy rok wcześniej narciarze zmuszeni byli spać nawet w stodołach, co zimą nie było luksusem. Aby sprawdzić zdolność organizacyjną działaczy dolno-



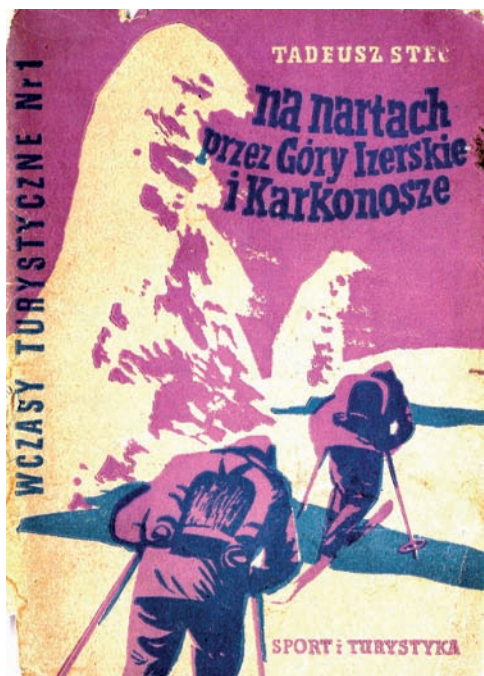
Odnaka I Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego w Sudetach

¹ PTTK w 20-leciu PRL – praca zbiorowa, Warszawa 1967, s. 65.

² Wanda Skowron – PTTK 1951-1956 Czas integracji i wyzwania, http://khit.pttk.pl/teksty/pttk_1951_1956_czas_integracji_i_nowych_wyzwan.pdf, s. 44.

³ Turysta nr 2 (7) II 1953, s. 6.

śląskich do organizacji zimowej imprezy masowej, władze centralne PTTK powierzyły wrocławskiemu Okręgowi PTTK organizację I Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego w Sudetach, w dniach 17-20.09.1953 r. Jesienny rajd zgromadził na siedemnastu pieszych trasach prawie 2800 turystów. Został przeprowadzony dość sprawnie przez działaczy wrocławskich, wałbrzyskich i jeleniogórskich, i był swego rodzaju sprawdzianem praktycznym przed trudniejszą imprezą, jaką mieli w czasie najbliższej zimy zorganizować działacze sudeccy.



Okładka informatora Tadeusza Stecia „Na nartach przez Góry Izerskie i Karkonosze”, Wyd. Sport i Turystyka, 1952



Okładka „Poradnika turysty narciarza” Jerzego Ustupskiego, Wyd. Sport i Turystyka, 1953

W roku 1954 Komisja Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK wydała drukiem broszurę, której celem było ustanowienie wzorcowego regulaminu rajdów narciarskich PTTK. W tym wydawnictwie „Regulamin Raidów⁴ Narciarskich PTTK” na 20 stronach szczegółowo opisano zasady organizacji rajdów, sprawy finansowe, sędziowskie, zadania komitetów organizacyjnych, kryteria i zasady uczestnictwa, obowiązkowy sprzęt i ekwipunek drużyn, uprawnienia i obowiązki uczestników oraz kryteria ocen drużyn. We wstępie regulaminu napisano, że PTTK KTN ZG „w trosce o umasowienie turystyki narciarskiej, podniesienie sprawności turystów-narciarzy do pracy i obronności kraju, zaznajomienie turystów-narciarzy z osiągnięciami budownictwa socjalistycznego i związanymi z nimi przemianami społecznymi, umożliwienie zbliżenia ludności

⁴ Słowo „raid” było w użyciu aż do roku 1959.

miast i ośrodków przemysłowych z ludnością wiejską, zapoznanie narciarzy z walorami krajoznawczymi naszego kraju, podniesienie poziomu technicznego turystyki narciarskiej, propagandę PTTK – ustanawia instytucję rajdów narciarskich”. Wydaje się, że ówczesni redaktorzy tej broszury w umiejętny sposób połączyli pierwiastki polityczne z krajoznawczo-turystycznymi. Z takim „credo”, jak we wstępie regulaminu, każdy dyrektor zakładu państwowego nie mógł odmówić pomocy pracownikom-turystom, starającym się uczestniczyć w zorganizowanych rajdach. Zakładowe wyjazdy były ułatwiane poprzez udzielanie pracownikom-turystom biorącym udział w imprezach ogólnopolskich płatnych, tzw. „urlopów społecznych”, niezaliczanych do urlopu wypoczynkowego. Zakłady pracy delegujące drużyny ponosiły koszty ich dojazdu, a bywało, że zaopatrywały swoich pracowników w sprzęt narciarski. Ważnym magnesem przyciągającym do uczestnictwa w imprezie były nagrody rzeczowe, jak sprzęt turystyczny, narzędzia, artykuły gospodarstwa domowego czy np. radioodbiorniki – na co dzień artykuły trudno dostępne w sklepach.

III Raid Narciarski PTTK odbył się w dniach 04-07 lutego 1954 roku w Sudetach. Poprzedziły go rajdy okręgowe, w których uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Kierownikiem rajdu został Zbigniew Kukiz – wiceprezes Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu, ale przygotowaniem i prowadzeniem rajdu zajmowali się lokalni działacze PTTK, skupieni w ośrodkach: kłodzkim, wałbrzyskim i jeleniogórskim. Np. zachowane mapki, wykonane jako odbitki na powielaczu amoniakowym, zawierające m.in. profile wysokościowe poszczególnych tras rajdowych, które otrzymywała każda drużyna – opracował Tadeusz Steć, działacz jeleniogórski.⁵ Ustalono trzy rodzaje drużyn: młodzieżowe [16-18 lat, żeńskie lub męskie]⁶, dorosłych [19-50 lat, mieszane] i drużyny starszych [powyżej 50 lat, mieszane]. Przygotowano 27 tras, z czego 7 na Ziemi Kłodzkiej, 7 w Górach Sowich i Kamiennych oraz 9 tras w Sudetach Zachodnich. Najdłuższa trasa liczyła 70 km, a najkrótsza 54 km, co, jak wyliczyli organizatorzy, wymagało 14 godzin marszu w ciągu 4 dni. Trasy podzielono na trzy stopnie trudności: A – średnie [dla młodzieży], B – trudne [dla dorosłych] i C – bardzo trudne [dla dorosłych zaawansowanych]⁷. W przeddzień rajdu temperatury dzienne w Sudetach wynosiły: w Wałbrzychu minus 26 st., w „Górach Kłodzkich” minus 32 st., na Śnieżce minus 36 st. Organizatorzy liczyli się z możliwością odwołania rajdu, ale zdecydowano, że w przypadku utrzymania się tak niskich temperatur skróci się niektóre odcinki i przeniesie trasy szczytowe w niższe partie gór, wzmocni się ochronę GOPR oraz skorzysta z pomocy WOP. Na szczęście dzień rozpoczęcia imprezy był pogodny i stosunkowo ciepły.



Odznaka i logo II Raidu Narciarskiego PTTK

⁵ Mapy z prywatnych zbiorów Barbary Różyckiej-Jaskólskiej, arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁶ Słowa w nawiasach kwadratowych są dopiskami autora.

⁷ Turysta nr 1(18) I 1954, s. 4.

Do rajdu zgłosiło się ponad 1000 drużyn, jednak ze względu na ograniczenia noclegowe przyjęto ich 630. W imprezie udział wzięło 549 drużyn, a w nich 2586 narciarzy, co stanowiło 80 procent zgłoszonych i przyjętych. 286 drużyn nie otrzymało żadnych punktów ujemnych i zdobyło złote odznaki rajdowe. Każda drużyna na starcie otrzymała od organizatora mapkę tras, profile terenu oraz krajoznawczy opis zabytków i osobliwości krajoznawczych. W celu zbliżenia się rajdowiczów do ludności sudeckiej, podczas imprezy zorganizowano czyny społeczne, w postaci praktycznej pomocy społecznościom lokalnym. Oprócz licznych porad lekarskich, udzielanych przez drużyny lekarzy, naprawiano np. maszyny rolnicze, urządzenia elektryczne, a drużyna nr 443 Zarządu Wojewódzkiego ZMP ze Stalinogrodu [dziś Katowice] wyremontowała i oddała do użytku kabinę telefoniczną z pełną automatyczną instalacją w Urzędzie Poczтовым w Przesiece. Większość drużyn była dobrze przygotowana do trudów rajdu, zarówno pod względem kondycyjnym, jak i sprzętowym. Jednak, jak napisał redaktor *Turysty*⁸: „... znaczna część rajdowców jechała słabo, a nawet – wręcz źle. Jeśli np. kierownik drużyny 332 po przebyciu zaledwie 5 km łatwej trasy „spuchł” i odstąpił od rajdu, a jego drużyna „rozsyłała się” po dwóch dniach, to mamy tu do czynienia z niesłychaną lekkomyślnością i lekceważeniem regulaminu ze strony organizacji wysyłającej taką drużynę.” Redaktor „*Turysty*” pochwalił organizatorów, że wykazali się godną podziwu przezornością i np. na punktach etapowych urządzili punkty pogotowia krawieckiego, szewskiego czy stolarskiego, gdzie można było zreperować obuwie, narty czy odzież. Dodał, że „... pod względem organizacyjnym III Raid przewyższał poprzednie”. Redaktor też wytknął błędy, jakie pojawiły się przy tak olbrzymiej ilości uczestników. Stwierdzono w niektórych przypadkach błędy w punktacji uczestników, co wywoływało sprzeciw i protesty. Drugim mankamentem była organizacja zakończenia imprezy, która miała miejsce w Wałbrzychu na rynku, gdzie trzeba było dowieźć prawie 3 tys. uczestników. Tam, zmęczeni po trzydniowej wyczerpującej wędrowce turyści musieli czekać w chłodzie kilka godzin na defiladę. A na dodatek, niektórzy do domów wracali w nieogrzewanych wagonach kolejowych.

Uczestnicy na trasach spali często w prywatnych domach, gdyż brakowało miejsc w schroniskach i domach wczasowych FWP. Zimowe Sudety stały się w tych dniach centrum polskiej turystyki narciarskiej, a gazety dolnośląskie żywo przekazywały relacje z tras rajdowych oraz uroczystego zakończenia imprezy na wałbrzyskim rynku. Przy tak dużym przedsięwzięciu zdarzały się pewne niedociągnięcia organizacyjne, związane przede wszystkim z brakiem komunikacji, wszakże telefonów komórkowych wtedy nie było, a i ze stacjonarnymi też nie było najlepiej. W Komitecie organizacyjnym oraz bezpośrednio na trasach prowadzącymi byli miejscowi działacze PTTK, zdobywając doświadczenie organizacyjne, jakże przydatne później przy organizacji kolejnych lokalnych imprez narciarskich.

Opublikowana w *Turyście*⁹ lista nagród jest bardzo obszerna, np. nagrodę GKKF [statuę narciarza] otrzymała drużyna nr 609 – WOP Jelenia Góra, nagrody Komitetu

⁸ *Turysta* nr 3(20) III 1954 s. 4.

⁹ *Turysta* nr 3(20) III 1954 s. 5.

dla Spraw Turystyki otrzymały drużyny szkolne ze Stalinogrodu – po 5 skafandrów. Wśród innych nagród rzeczowych, oprócz dyplomów, pucharów i wazonów, można było odnaleźć: plecaki, foki do nart, rękawice, swetry, lornetki, kompasy, kanty [przykręcane krawędzie metalowe do nart], narty, ołówki mechaniczne, wieczne pióra. Puchar przechodni – nagrodę ufundowaną przez Prezesa Rady Ministrów – otrzymała na własność drużyna „Stali” Wapienica. Wśród fundatorów znalazła się... Kuria Biskupia z Wrocławia, która ufundowała aparat fotograficzny przyznany drużynie nr 455 z Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych z Krakowa. III Raid został wykorzystany do propagowania „ziem zachodnich, jako odwiecznie polskich oraz manifestowania woli i gotowości obrony kraju w razie niebezpieczeństwa, na co dzień zaś ofiarnej dla niego pracy” – jak napisano w Turyście. Raid Narciarski w Sudetach pokazała Polska Kronika Filmowa.



Widokówka III Raidu Narciarskiego PTTK



Odnaka i naszywka III Ogólnopolskiego Raidu Narciarskiego PTTK



Dyplom uczestnictwa w III Raidzie Narciarskim PTTK

Pomimo frekwencyjnego sukcesu niektórzy działacze centralni PTTK dostrzegali, że masowość turystyki prowadzi ją na manowce. Marek Arczyński – wiceprezes ZG PTTK, na łamach *Turysty*¹⁰ w artykule „O niektórych błędach w naszej turystyce”, krytykując nowe, powojenne zasady turystyki masowej, tzw. „turystyki przewozowej”, pisał: „Uczestnik takich [masowych] wycieczek, prowadzony za rękę, z którego zdjęto troskę

¹⁰ *Turysta* nr 6(23) VI 1954, s. 3.



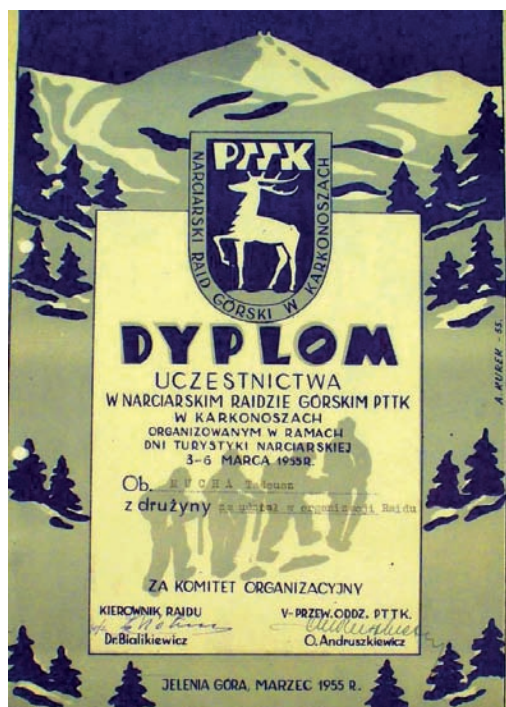
Turyści na III Raidzie Narciarskim PTTK w Karkonoszach
(fot. Tadeusz Dohmalik, Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK)

o nocleg, wyżywienie i przygotowanie do wycieczek, który o nic się nie starał, o nic nie zabiegał (najczęściej zabiegano o niego), stawał się biernym widzem, niezdolnym do samodzielnego uprawiania turystyki. Jednocześnie zaś odmawianie praw turystyce indywidualnej – prowadziło prosto do zaniku wyższych form turystyki”. I dalej: „Niewątpliwie pomieszano tu dwa różne pojęcia: powszechności i masowości. Postawiono bowiem niesłusznie znak równania nad masowością i powszechnością, tak samo, jak niesłusznie postawiono ten znak nad turystyką indywidualną i elitaryzmem”. Autor zaznaczył, że to właśnie turystyka kwalifikowana, turystyka indywidualna wyrabia samodzielność i zaradność, że uczy znoszenia niewygód i walki z przeciwnościami, obcowania z przyrodą i orientacji w terenie, że podnosi sprawność fizyczną. Dodał też „politycznie”, że *„tylko taka turystyka przygotowuje obywatela do wydajnej pracy i obrony kraju”*, który to cytat przepisał z organu prasowego PZPR Trybuny Ludu nr 125 z dnia 06.05.1954 r.

W dniach 9-10.10.1954 r. odbyło się w Krakowie z udziałem 120 działaczy narciarskich plenarne zebranie KTN.¹¹ Tematem wiodącym było podsumowanie roku oraz opracowanie planów na następny rok. W toku obrad zaznaczono brak dostatecznej pomocy finansowej na rzecz turystyki narciarskiej ze strony władz naczelnych PTTK. Podtrzymano konieczność organizacji wczasów narciarskich i dalszych szkoleń kadr instruktorskich. Wskazano na konieczność oznakowania wariantów zimowych na

¹¹ Turysta nr 11(28) XI 1954, s. 11.

szlakach letnich oraz wyznakowanie szlaków dla wędrówek narciarskich. Postanowiono zrezygnować z organizowania rajdów masowych na rzecz lokalnych, liczących do 500 uczestników oraz małych rajdów dla wykwalifikowanych narciarzy, połączonych z instruktażem ratownictwa górskiego, obozowania zimowego i terenoznawstwa. Dziś określilibyśmy tę tendencję jako survival narciarski. Zamiast jednej wielkiej imprezy narciarskiej w „Jednolitym kalendarzu turystycznym [PTTK] na rok 1954” zaproponowano dla całego kraju „Dni turystyki narciarskiej” w miesiącu lutym. Sugerowano Wojewódzkie Rajdy Narciarskie górskie i nizinne (3-4 dniowe), Powiatowe Złoty Gwiazdziste (1 i 1,5 dniowe) oraz Chłopskie Rajdy Narciarskie (1-2 dniowe).



Dyplomy uczestnictwa w rajdach narciarskich z lat 50.

Kolejny rajd w Karkonoszach odbył się w dniach 3-6.03.1955 pod nazwą „Narciarski Rajd Górski PTTK w Karkonoszach”.¹² Kierownikiem rajdu był dr Stanisław Bialikiewicz, a w organizację imprezy byli zaangażowani m.in. Oskar Andruszkiewicz – wiceprezes jeleniogórskiego Oddziału PTTK i Tadeusz Mucha – członek Sekcji Wysokogórskiej Oddziału. Rajd zorganizowano w ramach „Dni Turystyki Narciarskiej” zainicjowanej przez Komisję Turystyki Narciarskiej ZG PTTK w miejsce dotychczasowych centralnych rajdów masowych.

W dniach 3-6.02.1956 r. odbył się Oddziałowy Rajd Narciarski w Karkonoszach, o którym nie zachowały się żadne szczegółowe wiadomości.

¹² Dyplom uczestnictwa – Mucha Tadeusz – archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

Miesiąc później, w dniach 8-11.03.1956 r. odbył się Narciarski Rajd Górski PTTK organizowany znów w ramach „Dni Turystyki Narciarskiej”. Kierownikiem był Józef Waldemar Sobotta [sekretarz Oddziału]¹³. Prowadzący trasę ze Stogu Izerskiego do schroniska PTTK Odrodzenie – Andrzej Schubert opowiadał, że uczestnikom trasy towarzyszyli na nartach dwaj żołnierze WOP z bronią i ostrą amunicją. Odcinek od Szrenicy do Przełęczy Karkonoskiej, jako odcinek graniczny z Czechosłowacją, nie był dostępny dla rajdowiczów, a do schroniska PTTK Odrodzenie uczestnicy musieli dotrzeć od dołu, z Sobieszowa.

Gazeta Robotnicza z dnia 04.02.1957 r. donosiła, że z okazji 50-lecia Narciarstwa Polskiego Koło Terenowe PTTK w Karpaczu zorganizuje w dniach 9-10 lutego Rajd Narciarski na trasie: Karpacz – Schronisko PTTK Odrodzenie (nocleg) – Szklarska Poręba. Udział zgłosiło 20 pięcioosobowych drużyn, m.in. z Jeleniogórskiej Wytwórni Optycznej, Koła Przewodników PTTK i Zarządu Oddziału PTTK, Koła PTTK z Piechowic oraz drużyny z FWP i LO z Karpacza. Na mecie wszyscy mieli otrzymać znaczki okolicznościowe oraz dyplomy.



Bluza rajdowa i buty narciarskie z lat 50.

Na zebraniu Zarządu Oddziału PTTK w dniu 21.01.1958 r.¹⁴ postanowiono, że VII [?] Raid Narciarski odbędzie się w dniach 6-9 marca 1958 r. Kierownikiem rajdu został Kazimierz Micherdziński [lekarz z Kowar], a jego zastępcą Tadeusz Mucha [GOPR]. Do komisji opracowania tras wybrano: kol. kol. Piotrowskiego, Sobottę, Juškowa i Krenza. Do komisji finansowej desygnowano: kol. kol. Roszkowskiego [księgowego Oddziału], Holza i Jupowicza. Komisję gospodarczą stanowili: kol. kol. Krasoń [dyrektor podległe-

¹³ Dyplom – Andrzej Schubert, kierownik trasy – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

¹⁴ Protokół nr 7 z zebrania Zarządu Oddziału z dnia 21.01.1958 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

go Oddziałowi PTTK Zarządu Urzędzeń Turystycznych], Tengli, Schmidt, Janczy; sekretariat Rajdu to: Sobotta, Dłużniewski. Honorowym Prezesem Raidu został wybrany Oskar Andruszkiewicz [będący działaczem Zarządu Okręgu PTTK we Wrocławiu, po wyjeździe z Jeleniej Góry 30.06.1956 r.], „który zawsze bardzo zajmował się organizacją Raidów”. Na zakończenie rajdu miały zostać zorganizowane zawody narciarskie o odznakę sprawności narciarskiej. W Szklarskiej Porębie mieli je przeprowadzić kol. Wanda Lechowicz i kol. Kędziński, a w Karpaczu kol. Maniowski i Taczak. Ustalono, że będą cztery trasy czterodniowe i jedna trzydniowa – dla młodzieży. Wpisowe na Raid wynosiło 15 zł. Koszt noclegów 10 zł, koszt wyżywienia 25 zł. Zarząd Okręgu PTTK przekazał 1000 zł na organizację rajdu i miał jeszcze przekazać kolejne 1000 zł.

Na zebraniu Zarządu Oddziału w dniu 15.10.1958 r. „mgr Krasoń zaproponował, by zamiast raidu narciarskiego [w 1959 r.] zorganizować imprezy bardziej atrakcyjne, takie jak kursy narciarskie czy inne. Kol. Mucha wyjaśnił, że najodpowiedniejszym miesiącem na kurs narciarski jest miesiąc marzec i kwiecień. W związku z tym zebrani postanowili, że w miesiącu marcu i kwietniu odbędą się 4 kursy narciarskie po dwa tygodnie [w schronisku PTTK] pod Łabskim Szczytem dla 40 osób oraz w tym samym czasie [w schronisku PTTK] na Szrenicy, z tym, że kurs ten będzie zorganizowany wówczas, jeżeli uruchomiony zostanie wyciąg narciarski na Szrenicę”¹⁵.

Tygodnik Nowiny Jeleniogórskie donosi¹⁶: „W dniach 5-8 lutego br. [1959 r.] odbędzie się IV Ogólnopolski Nizinno-Górski Raid Narciarski [na metalowym znaczku rajdowym był napis: „IV Ogólnopolski Raid Narciarski PTTK • 5 • 8 • II • 1959 R”]. Terenem raidu będą zbocza Karkonoszy. Trasy górskie prowadzą ze Świeradowa, Szklarskiej Poręby i Karpacza do schroniska „Strzecha”. Tu nastąpi uroczyste zakończenie raidu...”. Przyjęta numeracja – „IV”, odnosiła się do trzech poprzednich rajdów narciarskich organizowanych centralnie przez PTTK w latach 1952, 1953 i 1954, a w zamyśle organizatorów IV rajd miał być ich kontynuacją, jako impreza ogólnopolska i masowa. Frekwencja nie dorównała poprzednim, ale i tak udało się zgromadzić 300 uczestników. Na zakończenie miały odbyć się pokazy ratownictwa górskiego, a także „zgaduj-zgadula” prowadzona przez znanego przewodnika górskiego Piotra Turka z Cieplic. Zapowiedziano także przyjazd telewizji oraz amatorskiej ekipy filmowej z Gliwic, a także nocny zjazd narciarski z pochodniami. Raid zorganizowały wspólnie Oddział PTTK w Gliwicach [jako główny organizator] i Oddział PTTK w Jeleniej Górze. Bezpieczeństwo na trasach zabezpieczał jeleniogórski GOPR. Oddział gliwicki był gospodarzem schroniska „Strzecha Akademicka” od 13.12.1957 r. do roku 1961 i dlatego w tym schronisku zaplanowano zakończenie.

O rajdzie tym pisał dwutygodnik Turysta¹⁷, że przygotowano 4 trasy górskie [łatwa, średnia i 2 trudne] oraz 2 trasy nizinno-podgórskie [łatwą oraz trudną], a impreza odbywa się w ramach akcji ogólnokrajowej: „Spotkanie miłośników Raidów Narciar-

¹⁵ Protokół z zebrania Zarządu Oddziału z dnia 15.10.1958 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

¹⁶ Nowiny Jeleniogórskie nr 3(43) 23.01.1959, s. 7.

¹⁷ Turysta nr 1/1959.

skich”. Po raz pierwszy użyto nazwy „rajd” pisanej przez „j”. W programie zapowiadano m.in. konkurs literacko-satyryczny pt. „Abecadło narciarskie”. Koszt uczestnictwa miał wynosić 100 zł od osoby, a obejmował: wpisowe, 3 noclegi oraz 4 „treściwe zupy” na zakończenie etapów. W rajdzie mogły brać udział tylko drużyny 4-6-osobowe delegowane przez instytucje. W relacji z imprezy, w następnym numerze Turysty napisano, że w rajdzie udział wzięło 300 narciarzy.

W roku 1960, w dniach 27-28 marca oba wcześniej wymienione Oddziały PTTK, Gliwice i Jelenia Góra zorganizowały znów Rajd Narciarski w Karkonoszach, jednak w bardzo skromnej obsadzie¹⁸.

Czy w roku 1961 został zorganizowany rajd narciarski przez środowisko jeleniogórskie – nie wiadomo. Nie udało się znaleźć żadnych materiałów na ten temat.

Z roku 1962 zachowała się odznaka z napisem: „15-18.02.1962 – I Ogólnopolski Narciarski Rajd Tysiąclecia w Karkonoszach”. Nic więcej o tej imprezie nie wiadomo.



Odnaka Centralnego Rajdu Narciarskiego 1000-lecia „Karkonosze 1963”



Odnaka I Ogólnopolskiego Narciarskiego Rajdu Tysiąclecia w Karkonoszach, 1962

Za to rok później, z ogromnym rozmachem propagandowym zorganizowano Centralny Rajd Narciarski 1000-lecia – „Karkonosze 1963”, który odbył się w dniach 1-3 lutego 1963 roku. Z zachowanego regulaminu imprezy wynika, że Komitet Honorowy Rajdu stanowiło 15 osób. Natomiast ścisły Komitet Organizacyjny to 29 osób wywodzących się ze środowiska jeleniogórskiego, które warto wymienić w kolejności, jaka znalazła się w regulaminie: Krystyna Iwaszkiewicz, Włodzimierz Kapusta, Stanisław Bialikiewicz, Józef Młynarski, Marian Kuskowski, Oskar Andruszkiewicz, Henryk Różewicz, Waldemar Siemaszko, Bruno Nowakowski, Wiesław Rześniowiecki, Tytus Głód, Bolesław Baryłowski, Stefan Kowalski, Krystyna Ćwikowska, Zbigniew Baryliński, Elżbieta Myśliwiec, Antoni Nowosiadły, Andrzej Schubert, Waldemar Ogonowski, Krystyna Ostaszkiwicz, Jerzy Aksamit, Anna Zimostrad, Andrzej Potapowicz, Tomasz Gorajski, Stanisław Kieźuń, Jerzy Królać, Roman Juśków, Ryszard Zieliński, Radosław Wojnicz. W wymaganiach rajdowych napisano m.in.: „Kaźda druźyna odbywa zespołowo marsz na nartach w pełnym ekwipunku. Zdjęcie nart dopuszczalne jest tylko na odcinkach bezśnieźnych, lub takich, których przejazd na nartach zagraźa zdrowiu uczestnika”. Gdzie indziej napisano, że kaźda druźyna powinna posiadać, m.in. „aluminiumy dziób

¹⁸ Biuletyn Informacyjny ZG PTTK nr 05/1960 r., Gazeta Robotnicza z dnia 18.03.1960 r.

do nart”, który wówczas był oczywistym elementem wyposażenia rasowego narciarza i umożliwiał dalszą wędrówkę w przypadku złamania drewnianej narty, a tylko na takich wówczas jeżdżono. Tytularnym organizatorem rajdu były: Wojewódzki Komitet Związków Zawodowych Wrocław i Zarząd Główny PTTK Warszawa, jednak trzon ludzi pracujących bezpośrednio przy organizacji rajdu stanowili działacze jeleniogórscy, z dr. Stanisławem Bialikiewiczem na czele. W regulaminie rajdu ze szczegółów podano kryteria punktacji, łącznie z przyznawaniem punktów ujemnych za np. brak naszywki rajdowej lub brak numeru startowego oraz za braki w obowiązkowym wyposażeniu [np. za brak drugiej pary rękawic lub latarki] i za niepunktualność.

Organizatorzy Centralnego Rajd Narciarski 1000-lecia – „Karkonosze 1963”:



Stanisław Bialikiewicz



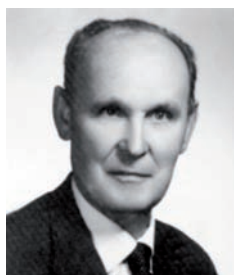
Tomasz Gorajski



Tytus Głodowski



Ryszard Jaśko



Roman Juśków



Jerzy Królak



Antoni Nowosiadły



Stanisław Kiezuń



Zbigniew Baryliński



Andrzej Schubert



Waldemar Siemaszko

Nowiny Jeleniogórskie¹⁹ informowały, że Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego we Wrocławiu na dni 1-3 lutego oddała do dyspozycji GOPR helikopter sanitarny. Organizatorzy posiadali łączność radiową, co było novum na tego typu imprezach, przygotowano program historyczny na zakończenie rajdu oraz „pokazy pirotechniczne”, a także slalom z pochodniami. Redaktor „NJ” pisał, że impreza jest otoczona przychylną atmosferą przez władze lokalne, wojewódzkie i centralne, a gdy powiedzie się organizacyjnie, ma szansę stać się jedną z tradycyjnych imprez ogólnokrajowych w Karkonoszach. Jak się po latach okazało – była to trafna diagnoza. Trzydniowy rajd zgromadził 777 uczestników w 117 drużynach na 17 trasach. Na długo przed otwarciem zapisów, jako pierwsza na rajd zgłosiła się drużyna z Koła PTTK przy Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach. Wpisowe wynosiło 15 zł od dorosłych i 5 zł dla młodzieży szkolnej. Po raz pierwszy po wojnie narciarze mieli okazję szusować po drugiej stronie granicy, w ramach „obszaru konwencji turystycznej” podpisanej pomiędzy Polską a Czechosłowacją w 1961 roku. Te trasy cieszyły się największą popularnością, tym bardziej, że noclegi były w Špindlerovym Mlynie i we Vrchlabi. Nowością było wprowadzenie w życie Popularnej Odznaki Narciarskiej, którą zdobyli wszyscy uczestnicy rajdu. Zakończenie odbyło się w Karpaczu, przy Klubie Wczasowym Oaza, gdzie znajdowała się siedziba Komitetu Organizacyjnego Rajdu. Zapowiadano nocny slalom z pochodniami oraz pokazy ratownictwa GOPR. „Szczególnie ciekawym ma być widowisko pokazujące historię powstania nart i sportu narciarskiego, wykonane w strojach odpowiadających ówczesnej modzie i na prototypach dawnych nart” – pisał redaktor Nowin – „m.j.” Na mecie rajdu czynny był specjalny punkt pocztowy z okolicznościowym datownikiem z motywem odznaki rajdowej. Sekcja fotograficzna z jeleniogórskiej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej miała nakręcić film krótkometrażowy z rajdu.

Rok 1963 okazał się rokiem przełomowym dla jeleniogórskich działaczy PTTK, którzy już corocznie, samodzielnie organizowali kolejne narciarskie rajdy ogólnopolskie pod hasłem „Karkonosze”. Było to możliwe dzięki ścisłej i niejako naturalnej współpracy pomiędzy lokalnymi działaczami PTTK i GOPR, który do roku 1978 działał w strukturach PTTK. Trzeba dodać, że wielu organizatorów należało do obu organizacji, co znacznie ułatwiało sprawne zorganizowanie imprez. Impreza była na tyle rozpropagowana w Polsce, że w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN z roku 1966, w tomie 7 na stronie 461, w tablicy fotograficznej ilustrującej hasło: „narciarstwo”, znalazła się fotografia z karkonoskiego Rajdu 1000-lecia. Autora fotografii nie podano – był nim prawdopodobnie Jan Korpala ze Szklarskiej Poręby, którego fotografie z rajdu znalazły się w Nowinach Jeleniogórskich.

A oto relacja jednej z uczestniczek rajdu, zamieszczona w tygodniku Nowiny Jeleniogórskie²⁰ pt. „Trzy dni na deskach (z rajdu Tysiąclecia)”:

¹⁹ Nowiny Jeleniogórskie nr 5 z dnia 31.01.1963 r.

²⁰ Nowiny Jeleniogórskie nr 7 z dnia 14.02.1963 r.

„Z Karpacza wyruszyliśmy z małym opóźnieniem, ale z wielkim zapalem. Wyladowane plecaki wydawały się dziwnie lekkie, a trasa krótka i łagodna. Pierwsze podejście pokonujemy w tempie niemal ekspresowym. Potem przyjemne zjazdy. Ci, którzy na nartach czują się lepiej niż bez nich, wyskakują do przodu. Inni, dla których zjazdy są jeszcze sztuką do opanowania, pozostają w tyle. Pogoda jest piękna – lekki mróz, świeży śnieg, pełno słońca.

Nasza 22-osobowa grupa rozciąga się i rozbija na mniejsze grupki. Zjazdy skończyły się i teraz cały czas pchamy się pod górę. Dziwna rzecz, ale odnosimy wrażenie, że droga wydłuża się proporcjonalnie do upływu czasu. A plecaki? Właściwie, po co było brać tyle różnych rzeczy? Połowa zupełnie by wystarczyła. Okazuje się też, że narty nie ułatwiają podchodzenia pod górę. Marsz trwa pełne pięć godzin, bez chwili odpoczynku. Wreszcie widać schronisko. Dochodzimy do Odrodzenia. We wszystkich wstępują nowe siły. Na twarzach pojawiają się nawet uśmiechy, tym bardziej, że wita nas reporter z kamerą. W następnej chwili rzucamy się na jedzenie. Potem część idzie opalać się na stoku, reszta zadowolona siedzi i odpoczywa. Wieczorem naturalnie brydż. Pierwszy dzień rajdu zakończony.

Następnego ranka zrywamy się wcześniej. Trzeba przecież zdążyć do sklepów w Szpindlerowym Młynie. Jest sobota i sklepy otwarte tylko do dwunastej. O godzinie dziewiątej jesteśmy po stronie czeskiej. Nartostrada piękna, ale zlatuje niemal pionowo w dół. Tych kilku lepszych narciarzy zjeżdża szusem. Reszta wolnej, mocno hamując. A mnie się tylko wydaje, że i tym razem narty tylko przeszkadzają. Chętnie odpięłabym je i zesłała pieszo, ale jakoś nie wypada, bo całe grupy kilkuletnich dzieciaków dokonują trudnych zjazdów i skrętów z taką łatwością, jakby urodziły się z nartami na nogach.

Ha, trudno, trzeba jechać. W Szpindlerowym Młynie ruch jak na Marszałkowskiej. Zdejmujemy narty i wyruszamy do sklepów (a raczej do sklepu, bo jest tu tylko jeden, coś w rodzaju naszego PDT-u). Każdy kupuje jakieś drobnostki – zabawki, czeską biżuterię czy rękawiczki. I na tym koniec. Jakaś to dziwna ta grupa, nikt nie handluje wódką, kiełbasą, ani nawet papierosami. Widocznie faktycznie wybrali się na rajd narciarski. Z resztą koron idziemy na obiad. Restauracja kategorii czwartej. Aż łśni od czystości. Mimo dużego ruchu kelnerzy obsługują bardzo szybko. Raz tylko usłyszałam znane nam dobrze – „kolega”, (chodziło o uregulowanie rachunku). Knedliczki zupełnie dobre, a wszystko podane tak estetycznie, że aż chce się jeść. Ciekawe, jak tu wyglądają lokale pierwszej kategorii?

Na nocleg jedziemy do Vrchlabi. Autobusy jeżdżą z przyczepami, do których pakuje się cały bagaż. Nikt się nie denerwuje, to dziwne.

W baraku noclegowym zimno, ale przynajmniej czysto.

No, ostatni dzień rajdu. Długie podejścia, zjazdy. Szkoda, że te trzy dni tak prędko minęły. Jednakże rajd to przyjemna impreza. Tylko zakończenie bardzo męczące. Słyszało się głosy, że uroczyste zakończenie, łącznie z wręczeniem nagród, dyplomów i przemówieniami, należałoby przesunąć na rozpoczęcie następnego rajdu.”

Na terenie Karkonoszy w tym czasie odbywały się rajdy narciarskie od jednodniowych po wielodniowe, organizowane przez różne instancje PTTK spoza ośrodka jeleniogórskiego, ale tym tematem nie będziemy się tu zajmować.

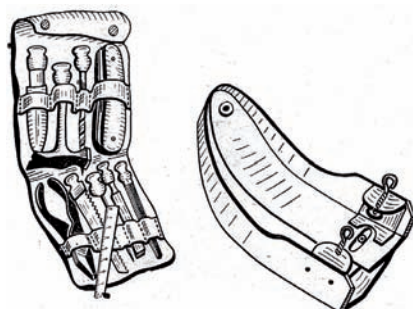
Organizatorami mniejszych lub branżowych rajdów narciarskich zajmowały się także niektóre Koła PTTK skupione w Oddziale „Sudety Zachodnie”.

I tak, w dniach 20-23.02.1964 r. odbył się II Ogólnopolski Narciarski Rajd Chemików w Karkonoszach, zorganizowany przez Koło PTTK przy jeleniogórskiej Celwiskozie na zlecenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików²¹. W rajdzie tym wzięło udział 400 uczestników z całej Polski, w tym 72 osoby z Jeleniej Góry. Kobiet było tylko 30. Trasy prowadzili przewodnicy Kół PTTK z jeleniogórskich zakładów pracy: Celwiskozy, Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych i Zakładów Energetycznych. Zakończenie odbyło się w Karpaczu pod wodospadem, gdzie dodatkowo kończył się pieszy Zlot Chemików z udziałem 1400 osób.

W dniach 13-15 marca 1964 Oddział PTTK zorganizował rajd pod hasłem Ogólnopolski Rajd Narciarski „XX-lecia PRL „Karkonosze 1964”²². Start i metę ustawiono w Szklarskiej Porębie. Koszt imprezy wyniósł 35.355 zł, a wpisowe wynosiło 35 zł od osoby. Na punktach kontrolnych zaangażowano podchorążych z jeleniogórskiej Oficer-



Odznaka Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego PTTK „Karkonosze 1964”



Reperaturka i szpic aluminiowy
(rycina z „Poradnik turysty narciarza”, Jerzy Ustupski,
Wyd. Sport i Turystyka, 1953)



Naszywka i odznaka Centralnego Rajdu Narciarskiego „Karkonosze 1965”

²¹ Nowiny Jeleniogórskie nr 9/1964 r.

²² Protokół Zarządu Oddziału z dnia 15.04.1964 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

skiej Szkoły Radiotechnicznej. W organizację rajdu zaangażowani byli: Andrzej Potapowicz – zastępca kierownika rajdu [nie wiemy, kto był kierownikiem rajdu] sprawami finansowymi zajmowała się Halina Zielińska. Roman Juśków odpowiedzialny był za odznaki GOT i GON, Tadeusz Andrusiewicz za odznaki rajdowe, Bolesław Dziobiak za noclegi, a za sprawy organizacyjne Ryszard Jaśko i Andrzej Michalak.

Na zakończenie przewidziano m. in. występ zespołu muzycznego. Rajd reklamowano w prasie nie tylko lokalnej, ale i ogólnopolskiej oraz przez radio. W rajdzie na siedmiu trasach uczestniczyło 300 narciarzy, w tym tylko 20 kobiet. Drużyny liczyły 4-6 osób. Bardzo złe warunki, mgła i oblodzone szlaki sprawiły, że trasy były trudne. Zanotowano jedno złamanie nogi i jedną złamaną... nartę. W imprezie, oprócz jeleniogórczan, udział wzięli narciarze z Gdyni, Poznania, Nowej Huty, Opola i innych miast. Najmłodszym uczestnikiem był 11-letni jeleniogórczanin – Wojciech Skowroński, który wraz z ojcem brał udział na trasie jednodniowej. Najstarszym był nauczyciel WF-u z Opola – Romuald Dwarnicki. Zakończenie Rajdu odbyło się w salach hotelu Karkonosze w Szklarskiej Porębie. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Technikum Budowlanego z Wrocławia, a jej uczestnicy otrzymali plecaki turystyczne. Drugie miejsce zajęła drużyna z cieplickiej Fampy, a trzecie uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze. Wszyscy uczestnicy otrzymali odznaki, naszywki i dyplomy.

Rok później, w dniach od 5 do 7 marca 1965 odbył się Centralny Rajd Narciarski PTTK „Karkonosze 1965”, w którym udział wzięło ok. 500 uczestników²³. Głównym organizatorem był Okręg PTTK we Wrocławiu przy ścisłej współpracy z jeleniogórczkim Oddziałem PTTK. Duże opady śniegu w górach oraz bardzo niska temperatura spowodowały pewne perturbacje. Np. uczestnicy, którzy mieli dotrzeć do schroniska na Stogu Izerskim, aby następnego dnia rozpocząć Rajd, dotarli autobusem, późnym popołudniem tylko do Mirska, gdyż dalej droga była nieprzejezdna. Byli zmuszeni w kopnym śniegu brnąć do schroniska, gdzie dotarli grubo po północy. Kilka drużyn w ostatniej chwili zrezygnowało, inne przeniosły się z tras wielodniowych na dwudniowe, bo nie zdążyły na start. Odnotowano odmrożenia uszu i twarzy podczas marszruty do schroniska PTTK „Odrodzenie”. Tygodnik Nowiny Jeleniogórskie²⁴ relacji z rajdu dał tytuł: „Arktyczny weekend w Odrodzeniu”. „Trasą nr 7 z Kowar wyruszyła 7 bm. w niedzielę drużyna o wyjątkowym składzie. Najmłodszy uczestnik Przemysław Gostylla [właściwe nazwisko Wiater] miał dopiero 6 lat, Andrzej Andrusiewicz 9 lat, Artur Miniecki 10 lat, a Jan Leśniewicz 12 lat. Mimo że dolna granica wieku rajdowiczów ustalona była dopiero na 14 lat, młodzieżowa grupa pod kierownictwem p. Minieckiego dała sobie doskonale radę w terenie.”

W następnym roku, w dniach 10-12.03.1966 w ORN uczestniczyło 262 narciarzy. Organizatorem był Zarząd Oddziału PTTK w Jeleniej Górze oraz Wojewódzki Komitet Związków zawodowych [WKZZ] Wrocław.²⁵ Kierownikiem rajdu był Ryszard Jaśko,

²³ Protokół Walnego Zjazdu Sprawozdawczego Oddziału PTTK – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

²⁴ Nowiny Jeleniogórskie nr 11 z dnia 18.03.1965 r.

²⁵ Nowiny Jeleniogórskie nr 8/1966.

a sekretarzem Andrzej Potapowicz²⁶. Przygotowano pięć tras dwu- i trzydniowych. Jako trasę trudną zakwalifikowano trzydniową wędrowkę ze Stogu Izerskiego przez Polanę Izerską, Wodospad Kamieńczyka, Halę Szrenicką, Śnieżne Kotły do schroniska PTTK Odrodzenie. Trasę tę pokonało 25 narciarzy. W rajdzie mogły startować drużyny 4-6 osobowe zgłaszane tylko przez instytucje. Zanotowano drużyny m. in. z Morąga, Kruszewicy, Nowej Huty, Bytomia, Poznania, Rybnika i Opola. Każda drużyna musiała posiadać kierownika, doświadczonego narciarza-turystę w wieku ponad 21 lat. Wpisowe wynosiło 50 zł od osoby i obejmowało: odznakę, naszywkę, dyplom i gorący posiłek na zakończenie imprezy oraz potwierdzenie punktów na odznakę GON. W zakończeniu uczestniczył Tadeusz Pawlik z WKZZ oraz Zygmunt Jamroz z Okręgu PTTK we Wrocławiu. Rolę gospodarza pełnił Andrzej Potapowicz – sekretarz rajdu [kierownik jeleniogórskiego biura Oddziału PTTK]. Najlepsze drużyny to Technikum Przemysłowe Materiałów Wiążących z Opola, żeńska drużyna Studium Nauczycielskiego z Jeleniej Góry, grupa z Radomskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Koło PTTK przy OSR Jelenia Góra oraz Koło PTTK przy myślakowickim Orle. Nagrody indywidualne otrzymali: Helena Karasińska z SN Jelenia Góra, Bogdan Wilner z Fampy, Alfons Mazurek z Cieplic i Jerzy Janiszewski z Obserwatorium Meteorologicznego na Śnieżce. Na zakończenie odbył się pokaz ratownictwa górskiego i konkurs zgaduj-zgadula. Redaktor Nowin Jeleniogórskich „mj” napisał, że „organizacja rajdu była bardzo sprawna, nie odnotowano żadnego wypadku czy okaleczenia”²⁷.

W roku 1967, w „ORN Karkonosze 1967” udział wzięło 251 uczestników, organizatorem był Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” oraz WKZZ Wrocław, zakończenie odbyło się w schronisku PTTK Na Hali Szrenickiej. Pierwsze miejsce zajęła drużyna ze Studium Nauczycielskiego w Jeleniej Górze pod wodzą Janusza Januszewskiego, drugie miejsce przypadło drużynie z Fampy, a trzecie drużyna z Technikum Rolniczego



Odznaka i plakietka Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego PTTK „Karkonosze 1966”



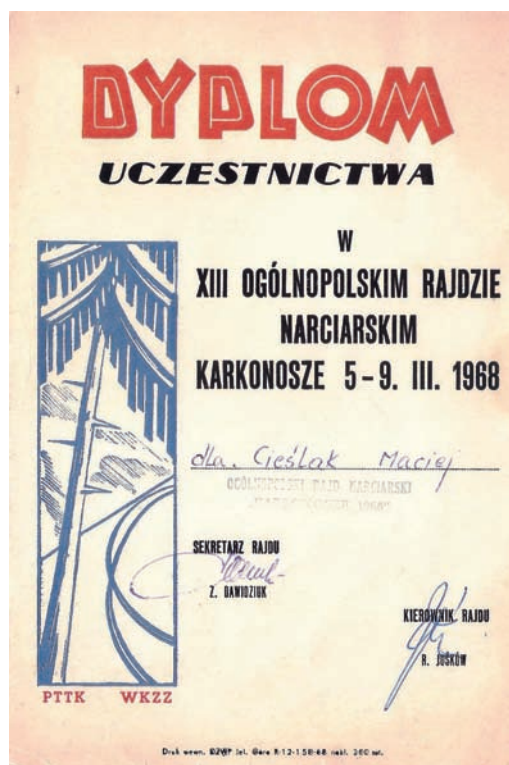
Odznaka XII Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego „Karkonosze 1967”

²⁶ Dyplom uczestnictwa Andrzej Schubert – kierownik trasy, arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

²⁷ Nowiny Jeleniogórskie nr 11/1966 r.

z Opola. W klasyfikacji indywidualnej najlepszą uczestniczką okazała się Teresa Budzeń ze Studium Nauczycielskiego z Jeleniej Góry²⁸.

W roku 1968 ORN odbył się w dniach 05-09.03.1968 r. Organizatorzy – tak jak w poprzednim roku. Kierownikiem rajdu był Roman Juśków, a sekretarzem Z. Dawidziuk, współpracowała Irena Wojciechowska²⁹.



Dyplomy uczestnictwa w rajdach narciarskich z lat 60.



Odznaki z lat 1968-1972

²⁸ Nowiny Jeleniogórskie nr 14/1967 r.

²⁹ Dyplom uczestnictwa ORN 1968 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



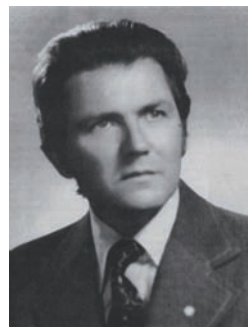
Naszywki z rajdów narciarskich z lat 70.

Kierownikiem kolejnego rajdu był Ryszard Jaśko, a sekretarzem Irena Wojciechowska. Centralny Rajd Narciarski PTTK z udziałem ponad 400 uczestników odbył się w dniach 12-16.03.1969 r. Organizatorem nominalnym był Zarząd Główny PTTK, CRZZ, a organizatorem terenowym jak zwykle Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”. Rajd zorganizowano pod hasłem: 25 lat PRL i 50 lat PZN³⁰.

W roku następnym, dla uczczenia XXV-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy zorganizowano XV ORN w dniach 11-15.03.1970 r. z udziałem 300 osób. Organizatorem głównym był Okręg PTTK we Wrocławiu przy współpracy z WKZZ Wrocław i Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie”. Najliczniej był reprezentowany ZZ Górników z Rybnika oraz narciarze z Petrochemii Płock. Zorganizowano 6 tras. Za najtrudniejszą, pięciodniową naliczano 210 punktów do GON³¹. Rajd zakończył się w Szklarskiej Porębie. Wicekomandorami byli Mieczysław Bogdaszewski lub Lucjan Zieliński. Był to pierwszy rajd karkonoski kierowany przez Tadeusza Andrusiewicza, który następnie nieprzerwanie komandorował imprezie przez 41 lat, aż do roku 2001. Od tego czasu organizatorem głównym stał się aż do dziś – Oddział PTTK „Sudety Zachodnie”.

Kolejny ORN, z numerem XVI, odbył się w dniach 10-14.03.1971 r. Współorganizatorami imprezy byli WKZZ Wrocław i Zarząd Okręgu PTTK. Uczestnicy mieli do wyboru 6 tras: pięciodniową, dwie trzydniowe, dwie dwudniowe i jednodniową. Punkty startowe to tradycyjnie: Świeradów Zdrój, Karpacz i Szklarska Poręba³². Zakończenie odbyło się w Karpaczu, wpisowe wynosiło 100 zł, a koszty noclegów uczestnicy ponosili sami.

Przez kolejne lata rajd odbywał się corocznie (7-12.03.1972, 6-11.03.1973, 1974, 1975, 1976, 9-13.03.1977, 1978, 1979, 1980, 1-5.03.1981). Frekwencja wynosiła od 150 do 200 uczestników. Od roku 1976 sekretarzem, ale też kwatermistrzem i człowiekiem



Tadeusz Andrusiewicz

³⁰ Dyplom uczestnictwa 1969 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³¹ Nowiny Jeleniogórskie nr 13/14/1970 r.

³² Nowiny Jeleniogórskie nr 8/1971 r.

„do wszystkiego” przy organizacji rajdów był niezmiennie Zenon Kędziora, aż do roku 2000.

W dniach 03-07.01.1973 odbył się III Rajd Narciarsko-Pieszny Metalowców, zorganizowany przez Koło PTTK nr 12 przy Fampie, z udziałem 200 osób, z zakończeniem w schronisku PTTK Odrodzenie. Kierownikiem rajdu i jednocześnie kierownikiem sekcji narciarskiej w Kole nr 72 był Waldemar Witkowski³³.



Odnaki z rajdów narciarskich z lat 70. i 80.

Zimą, 13 grudnia

1981 roku, generał Wojciech Jaruzelski wprowadził na obszarze Polski stan wojenny. Od godz. 22.00 do 6.00 rano obowiązywał zakaz poruszania się po ulicach. Wprowadzono godzinę milicyjną, wyłączono telefony i telexy w całej Polsce, zamknięto szlaki turystyczne w górach, wprowadzono milicyjne punkty kontrolne na rogatek Karpacza i Szklarskiej Poręby. Aby dostać się do tych miast, trzeba było uzyskać przepustkę, którą wydawały komendy milicji w miejscach stałego zamieszkania. Efektem tych restrykcji był zakaz zorganizowania rajdu narciarskiego, który został zaplanowany w dniach 10-14.03.1982 r. Po latach Tadeusz Andrusiewicz w regulaminie XLV ORN napisał: „Trudno nam było się z tym pogodzić i dla podtrzymania ciągłości rajdów, działacze Oddziału zorganizowali nieoficjalną wycieczkę narciarską w tym czasie, kiedy odbywają się nasze rajdy (I dekada marca 1982). Wycieczka była udana. Pogoda piękna i warunki śniegowe wymarzone. W górach było cicho i spokojnie, ale trudno było się radować...”

W roku 1983 odbył się ORN z podwójną numeracją: XXVII/XXVIII. Udział wzięło 90 uczestników. Odnaka z tej imprezy cieszyła i cieszy się do dziś szczególnym zainteresowaniem kolekcjonerów.



Proporczyk Klubu Narciarskiego „Szreń”

³³ Protokół z Walnego Zjazdu Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” – 14.04.1972 r.

Rok później (6-10.03.1984 r.) zakończenie rajdu odbyło się w schronisku PTTK Na Hali Szrenickiej z udziałem 104 osób, a w protokole podsumowującym rajd z dnia 15.03.1984 napisano: „Stwierdza się niewłaściwy stosunek kierownika schroniska [do rajdowiczów]. Nie zabezpieczono uprzednio przyjętych i potwierdzonych noclegów”³⁴.

Kolejne rajdy (5-9.03.1985 – 140 osób, zakończenie w Odrodzeniu; 4-8.03.1986 – 80 osób, zakończenie w Odrodzeniu; 10.14.03.1987 – 102 osób, wspaniała, słoneczna pogoda) nie zapisały się jakoś specjalnie w kronikach oddziałowych PTTK, a można nawet powiedzieć, że zapisały się nad wyraz skromnie.

Pewnym novum, ale niestety jednorazowym, był udany eksperyment w roku 1988 – wprowadzono trasę specjalną ze wspinaczką lodową. Zainicjował to Jan Jabłoński, który wraz z kierownikiem Szkoły Górskiej Przewodnictwa i Narciarstwa PTTK – Jerzym Pokojem, prowadzili zajęcia wspinaczkowe.



Dyplom z rajdu narciarsko-pieszego metalowców, 1973 rok



Naszywka i naklejka z XXX Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego „Karkonosze 1985”

Na posiedzeniu Wojewódzkiej i Oddziałowej Narady Aktywu Narciarskiego – 24.10.1988 Grzegorz Sarnecki ubolewał, że regulamin ORN nie dopuszcza nart śladowych, co wyklucza szeroki udział młodzieży.

W następnym roku (1989) po raz pierwszy swoją trasę – jako kierownik – poprowadził Jan Jabłoński, który jako jedyny na rajdzie posiadał narty ski-turowe. W roku następnym ORN odbył się w dniach 6-10.03.1990 r.

³⁴ Protokół z posiedzenia Klubu Narciarskiego „Szreni” z dnia 15.03.1984 r. – arch. Oddziału PTTK Sudety Zachodnie”.



Odnaki z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 1984-1990

W roku 1992 po raz pierwszy odbyła się jedna trasa po czeskiej stronie Karkonoszy, prowadzona na nartach typu ski-tur przez Jana Jabłońskiego, któremu pomagał Grzegorz Banakiewicz. Ten team także w następnych latach prowadził trasy czeskie.



Proporczyki z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 1985-1989



Odnaki z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 1992-1995



Mieczysław Bogdaszewski



Jan Jabłoński



Piotr Wolski

W roku 1994 przy dobrych warunkach śniegowych w ORN (7-13 marzec) uczestniczyło 66 osób na trzech trasach, które prowadzili: Mieczysław Bogdaszewski, Jan Jabłoński i Jerzy Pokorny. Zakończenie miało miejsce w schronisku PTTK Odrodzenie, gdzie znów narzekano na porządku³⁵.

Czterdziesty ORN (6-11.03.1995) zakończył się w schronisku PTTK Strzecha Akademicka, kierowanym przez nieodżałowaną Aleksandrę Domańską. Na czterech trasach (M. Bogdaszewski i H. Szaniawski, J. Jabłoński i Grzegorz Banakiewicz, J. Pokorny i B. Sałapa, P. Wolski i B. Wieniawska) wędrowały 82 osoby, w tym młodzież i dzieci z klubu Aesculap. Trzeba dodać, że na mecie rajdu prowadzony był przez Lucjana Zielińskiego Terenowy Referat Weryfikacyjny (TRW), gdzie na bieżąco weryfikowano punkty do odznak narciarskich. Punkt TRW na rajdach kolega Zieliński prowadził przez kilkanaście lat. W roku 1995 udało się załatwić ze Strażą Graniczną w Lubaniu wyłącznie dla rajdowiczów specjalne, doraźne przejście graniczne na Przełęczy Karkonoskiej³⁶. To wypracowane udogodnienie służyło uczestnikom rajdu przez kilka kolejnych lat.

Rok później (3-9.03.1996) trasa czeska (ski-turowa) miała jedną stałą bazę noclegową, a trasy dzienne miały formę pętli, co znakomicie ułatwiało wędrowanie bez plecaków. Kierownik trasy czeskiej – Jan Jabłoński zachorował i musiał zostać odwieziony

³⁵ Protokół OKTN za 1994 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³⁶ Protokół OKTN za 1995 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Odnaki z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 1996-1998

do szpitala, a jego obowiązki przejął Grzegorz Banakiewicz. Komandorem był tradycyjnie Tadeusz Andrusiewicz, a jego zastępcą Mieczysław Bogdaszewski. Zakończenie z udziałem 82 osób odbyło się w schronisku PTTK Odrodzenie, gdzie „jest ciepło, czysto i przestronnie” – jak zapisano w protokole podsumowującym rajd. Wpisowe wynosiło 30 zł dla dorosłych i 20 zł dla młodzieży. Noclegi i wyżywienie uczestnicy pokrywali z własnych środków. Głównym sponsorem rajdu był Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze, który wsparł imprezę kwotą 2000 zł³⁷.

ORN z numerem XLII odbył się w dniach 2-8.03.1997 roku. Na czterech trasach (J. Jabłoński – trasa czeska, M. Bogdaszewski, W. Oryszczak i P. Wolski) wędrowało 101 osób, które na zakończeniu spotkały się w schronisku PTTK „Strzecha Akademicka”. Komandorował T. Andrusiewicz, a zastępcą był Lucjan Zieliński. Zapisano, że pogoda była słoneczna, lecz mało było śniegu w niższych partiach gór. Na trasie jednodniowej wędrowała duża grupa dzieci z zaprzyjaźnionego Aesculapa³⁸.

Na XLIII ORN (1-7.03.1998) nastąpił pewien przełom. Po raz pierwszy zorganizowano trasę na nartach biegowych (śladowych), co było od dawna oczekiwane przez zwolenników takiej właśnie turystyki, która dzięki bardzo popularnemu Biegowi Piastów zyskiwała coraz większą popularność. W założeniach miały to być trasy lżejsze i przeznaczone dla kobiet. Niestety, na trasę biegową zgłosiło się tylko 5 osób. Ale następne lata miały pokazać, że był to bardzo trafiony pomysł Wandy Oryszczak, która już zawsze prowadziła trasę śladową i to z dużą frekwencją. Komandorem był T. Andrusiewicz, a zastępcą M. Bogdaszewski. W rajdzie, który zakończył się w schronisku PTTK Odrodzenie, wzięło udział 101 osób. Małżeństwu Teresie i Stanisławowi Raźniewskim wręczono puchar za wieloletnią współpracę z Komitetem Organizacyjnym rajdów. Na trasie 1-dniowej uczestniczyło 52 najmłodszych uczestników z klubu Aesculap. Pogoda



Wanda Oryszczak

³⁷ Protokół OKTN za 1996 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

³⁸ Protokół OKTN za 1997 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Zakończenie rajdu narciarskiego w schronisku PTTK Strzecha Akademicka, 1997.
Od lewej siedzą: Stanisław Raźniewski, Andrzej Mateusiak, Maria Marcinkowska

nie była zachęcająca. W sprawozdaniu zapisano: „mało śniegu, wiatry, deszcz”. Znów na Przełęczy Karkonoskiej funkcjonariusze Straży Granicznej specjalnie dla narciarzy obsługiwali doraźne przejście graniczne³⁹.

W następnym roku w rajdzie (7-13.03.1999) udział wzięły 103 osoby, a zakończenie miało miejsce w schronisku PTTK Pod Łabskim Szczytem, prowadzonym przez Waldemara Maciejowskiego. Narciarze wędrowali na pięciu trasach (J. Jabłoński, M. Bogdaszewski, J. Pokorny, W. Oryszczak, P. Wolski), a warunki śniegowe były dobre. Najmłodsze dzieci z klubu Aesculap otrzymały maskotki. Nagrody otrzymały: Klub Sportiva Gliwice, PTTK Żagań, PTTK Katowice, Koło PTTK Carbonia Gliwice, Klub Narciarski Ślad z Elbląga. Głównym sponsorem rajdu był po raz ostatni Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Jeleniej Górze.⁴⁰

W następnym roku zlikwidowano województwo jeleniogórskie, a w jego miejsce utworzono powiaty, w tym powiat jeleniogórski, który przez następne lata zawsze dofinansowywał kolejne edycje imprezy.

W roku 2000 ORN (5-11 marca) zgromadził 101 uczestników na 5 trasach, w tym na dwóch trasach śladowych. Zakończenie odbyło się w schronisku PTTK Odrodzenie, puchary ufundował hotel Mercure Jelenia Góra oraz gmina Podgórzyn, a głównym

³⁹ Turystyczne przejścia graniczne w Karkonoszach otwarte od 2 lipca 1997 r.: przy Śląskim Domu, Sowią Przełęcz, Twarożnik – po zatwierdzeniu Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Czeskiej o przejściach granicznych, przejściach na szlakach turystycznych przecinających granicę państwową oraz zasadach przekraczania granicy poza przejściami granicznymi, sporządzonej w Warszawie dnia 22 listopada 1996 r. Przejście na Przełęczy Karkonoskiej otwarto dopiero w roku 2002.

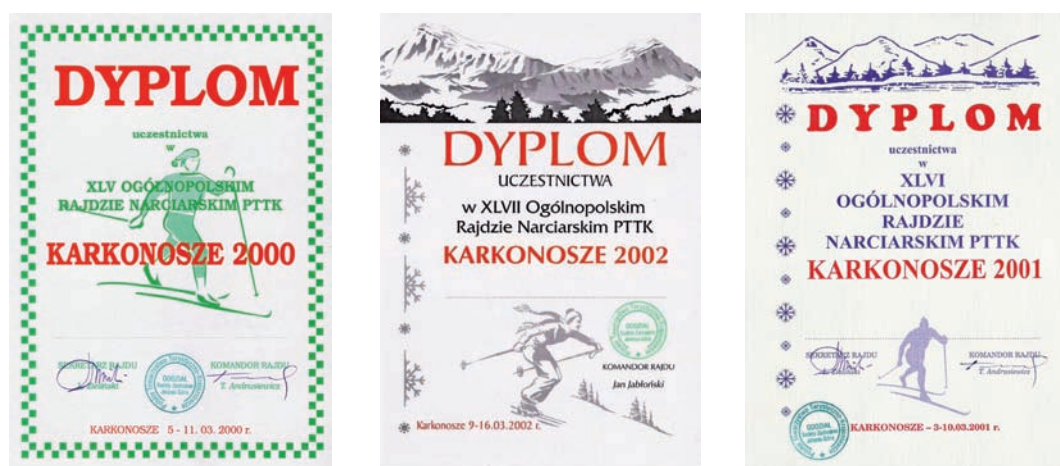
⁴⁰ Sprawozdanie OKTN za rok 1999 r. – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Dyplomy z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 1996-1999



Projekty i odznaki z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 1998-2000



Dyplomy z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 2000-2002



Konkurs piosenki rajdowej, 2005 (archiwum Jana Jabłońskiego)

sponsorem było Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze. Prawie 40% uczestników to młodzież z Aesculapa. Na mecie funkcjonował punkt weryfikacyjny odznak narciarskich⁴¹.

XLVI ORN to ostatni rajd (4-10.03.2001 r.) pod kierownictwem Tadeusza Andrusiewicza. Wicekomandorami byli: Wanda Oryszczak (trasa ośmiodniowa) i Jan Jabłoński (trasa siedmiodniowa). Na zakończeniu w schronisku PTTK Odrodzenie obecnych było 75 osób⁴².

Od roku 2002 kierownictwo rajdu objął Jan Jabłoński. Po raz pierwszy regulamin rajdu (9-16 marca) wydrukowano także w języku czeskim, ale uczestników zza południowej granicy nie było. Reklama rajdu znalazła się w zaprzyjaźnionym miesięczniku Sudety. Tej zimy otwarto w końcu oficjalne, turystyczne przejście graniczne na Przełęczy Karkonoskiej⁴³.

Rajd z numerem 48 odbył się w dniach 8-15.03.2003 r. i miał po raz pierwszy w nazwie słowo „międzynarodowy”, choć obsadę całkowicie polską. Na trzech trasach: ski-turowej (J. Jabłoński – trasa czeska, śladowej (W. Oryszczak) i zjazdowej (Z. Kędzióra) uczestniczyło 62 narciarzy⁴⁴.

Rajd w roku 2004 miał znów w nazwie słowo „międzynarodowy” (7-14.03.2004). Ale de facto międzynarodowym nie został pomimo rozmów z narciarzami czeskimi

⁴¹ Sprawozdanie OKTN za rok 2000 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴² Sprawozdanie OKTN za rok 2001 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴³ Stosownie do porozumienia pomiędzy Polską a Republiką Czeską z dnia 8 lutego 2002 r. (M. P. Nr 31, poz. 489).

⁴⁴ Sprawozdanie OKTN za rok 2003 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Projekty i odznaki z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 2001-2002



Projekty i odznaka z Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich z lat 2003-2006

i ich wstępnego zgłoszenia. Na czterech trasach (W. Oryszczak – 13 os., H. Krotofil – 7 os., J. Jabłoński – 22 os. i Sz. Kempisty – 7 os.) po polskiej i czeskiej stronie udział wzięło 49 narciarzy. Dotacje na organizację imprezy uzyskano z powiatu jeleniogórskiego, miasta Jelenia Góra, województwa dolnośląskiego i KTN ZG PTTK. Zakończenie odbyło się w schronisku PTT „Odrodzenie”⁴⁵.

Jubileuszowy, 50-ty ORN odbył się w dniach 26.02.-5.03.2005 r. z zakończeniem w schronisku na Szrenicy, z udziałem 63 osób. Zorganizowano 3 trasy: ósmiodniową na nartach śladowych (W. Oryszczak), ósmiodniową na nartach ski-turowych (J. Jabłoński i G. Banakiewicz) oraz trasę sześciodniową (H. Krotofil i Sz. Kempisty). Komandorem był Jan Jabłoński, a zastępcą Lucjan Zieliński. Imprezę wsparły dotacjami: KTN ZG PTTK, województwo dolnośląskie, powiat jeleniogórski i miasto Szklarska Poręba⁴⁶. Od lat siedemdziesiątych do roku 2005 projekty odznak rajdowych wykonywał Tadeusz Andrusiewicz.

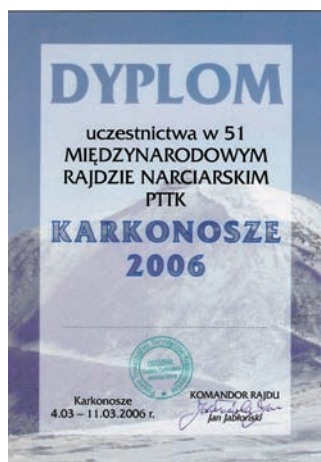
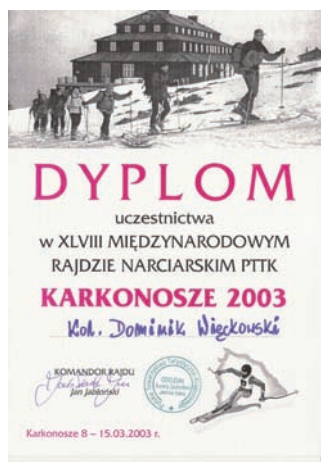
W roku następnym rajd odbył się w dniach 4-11.03.2006 r., z udziałem 45 osób, z zakończeniem w schronisku Vyrovka, po czeskiej stronie Karkonoszy. Zorganizowano trzy trasy: ósmiodniową na nartach śladowych (W. Oryszczak), ósmiodniową na skiturach (J. Jabłoński, B. Blaut-Janulidis) i trasę siedmiodniową (L. Popiel i Sz. Kempisty). Komandorem był Jan Jabłoński, a zastępcą Andrzej Mateusiak. Pozyskano dotacje z wo-

⁴⁵ Sprawozdanie OKTN za rok 2004 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴⁶ Sprawozdanie OKTN za rok 2005 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Zakończenie Rajdu w 2006 roku w schronisku Vyrovka.
Od lewej: Jan Jabłoński, Andrzej Mateusiak, Władysław Dobranowski



Dyplomy z rajdów narciarskich z lat 2003-2006

jewództwa dolnośląskiego, powiatu jeleniogórskiego i KTN ZG PTTK⁴⁷. Od roku 2006 projekty odznak rajdowych wykonuje Barbara Wieniawska-Raj.

Kolejny rajd (3-10.03.2007 r.) zakończył się w Domu Śląskim, a brało w nim udział 31 osób. Trasę siedmiodniową na nartach śladowych prowadzili: L. Popiel i I. Kempisty, trasę sześciodniową na ski-turach prowadził J. Jabłoński, a drugą trasę sześciodniową prowadził G. Banakiewicz. Podczas zakończenia imprezy Jan Jabłoński otrzymał Złotą

⁴⁷ Sprawozdanie OKTN za rok 2006 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Projekty i odznaki z rajdów narciarskich z lat 2007-2008

Honorową Odznakę PTTK⁴⁸. Wicekomandorem był A. Mateusiak. Dotacjami imprezę wsparli: województwo dolnośląskie i KTN ZG PTTK.

W roku 2008 rajd odbył się w dniach 9-15 marca z udziałem 48 osób. Przygotowano trzy trasy. Siedmiodniową na nartach ski-turowych prowadzili J. Jabłoński i Grzegorz Banakiewicz, dla którego był to dwudziesty kolejny rajd. Trasę sześciodniową na nartach śladowych prowadziły W. Oryszczak i I. Kempisty. Trasę pięciodniową na ski-turach prowadzili L. Popiel i Sz. Kempisty. Impreza miała zakończenie w schronisku na Szrenicy, a dotacjami ją wsparły: województwo dolnośląskie i powiat jeleniogórski. Komandorem był J. Jabłoński, a jego zastępcą A. Mateusiak⁴⁹.

ORN z numerem 54 odbył się w dniach 9-14.03.2009 r., a zakończył się w pensjonacie „Anna” w Rokytnicach nad Jizerou, po czeskiej stronie Karkonoszy. Udział wzięły 43 osoby na trzech trasach: sześciodniowej na nartach śladowych prowadzonej przez W. Oryszczak (wicekomandora) i Jana Jagielskiego; pięciodniowej na ski-turach prowadzonej przez L. Popiela i Włodzimierza Bayera oraz na trasie pięciodniowej, ski-turowej, prowadzonej przez J. Jabłońskiego (komandora) i G. Banakiewicza. Wsparcie finansowe uzyskano z województwa dolnośląskiego i powiatu jeleniogórskiego⁵⁰.



Plakiety okolicznościowe z 53. rajdu narciarskiego

W roku 2010 postanowiono rozszerzyć zakres imprezy przez wprowadzenie trasy na raketach śnieżnych, które uzyskują coraz większą popularność i powszechność. Trasę miał prowadzić przewodnik sudecki Sławomir Stankiewicz, ale wobec faktu, że zgłosiła się tylko jedna osoba, trasę zlikwidowano. Rajd odbył się w dniach 14-20.03.2010 r., a zakończenie przeprowadzono w schronisku PTTK „Odrodzenie”. Trasy poprowadziły

⁴⁸ Sprawozdanie OKTN za rok 2007 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁴⁹ Sprawozdanie OKTN za rok 2008 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

⁵⁰ Sprawozdanie OKTN za rok 2009 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Dyplomy z rajdów narciarskich z lat 2007-2009

te same osoby, co rok wcześniej. Finansowo imprezę wsparły KTN ZG PTTK, powiat jeleniogórski, miasto Jelenia Góra i gmina Podgórzyn⁵¹.

W roku 2011 rajd odbył się w dniach 13-19 marca. Udział wzięło 40 osób na dwóch trasach prowadzonych przez Wandę Oryszczak (wicekomandor) i Włodzimierza Bayera (na nartach śladowych) oraz Jana Jabłońskiego (komandor) i Leszka Popiela na nartach ski-turowych. Zakończenie odbyło się w schronisku na Szrenicy.



Projekt i odznaki z rajdów narciarskich z lat 2009-2012

Rok później impreza zgromadziła 37 osób, wędrujących na dwóch trasach, które prowadzili Wanda Oryszczak (wicekomandor) i Jan Jagielski – na trasie śladowej, a trasę ski-turową prowadzili ubiegłorocznici prowadzący. Rajd odbywał się w dniach 4-10 marca i zakończył się w Domu Śląskim.

Rok 2013 to tylko 32 uczestników na dwóch trasach. Trasę śladową prowadzili ubiegłorocznici prowadzący, na trasie ski-turowej J. Jabłońskiemu towarzyszył Zbigniew Górski. Rajd, który przeprowadzono w dniach 10-16 marca, zakończył się w schronisku na Szrenicy.

⁵¹ Sprawozdanie OKTN za rok 2010 – arch. Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.



Projekty z rajdów narciarskich z lat 2013-2015

W roku 2014 frekwencja wyniosła tylko 33 osoby i w dniach 16-22 marca wędrowano na dwóch trasach. W dniu 21.03.2014 r., w schronisku „Dom Śląski” odbyło się uroczyste podsumowanie 59-go Rajdu Narciarskiego, podczas którego przeprowadzono pośród uczestników konkurs wiedzy o Karkonoszach. W konkursie uczestniczyło 14 osób, które dostały nagrody rzeczowe, książkowe i mapy. Wszyscy uczestnicy otrzymali gorący posiłek, metalowy znaczek okolicznościowy i dyplom uczestnictwa. Dotacji na organizację imprezy udzielili: UMWD, Powiat Jelenia Góra i ZG PTTK.

Krzysztof Tęcza, nieoficjalny kronikarz Oddziału, tak napisał o rajdzie w roku 2015 na stronie internetowej Oddziału: „W roku obecnym Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze przygotował dla narciarzy biorących udział w 60. Jubileuszowym Ogólnopolskim Rajdzie Narciarskim „Karkonosze 2015” trasy zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie gór. Turyści dotarli m.in. do Słonecznika, Śląskich Kamieni, Czeskich Kamieni, Źródeł Łaby, Wodospadu Kamieńczyka, Wodospadu Mumlavy, Twarożnika, Trzech Świnek. Zjechali do Špindleruv Mlyna, by później dotrzeć na Przełęcz Karkonoską. Byli także w wielu czeskich schroniskach. Na noc jednak ściągali do schroniska PTTK Odrodzenie, a później do schroniska na Szrenicy, gdzie miało miejsce zakończenie rajdu i podsumowanie rywalizacji. To jeśli chodzi o Karkonosze. Kolejna bowiem trasa początkowo wiodła przez Góry Izerskie i dlatego pierwsze noclegi zorganizowano w Stacji Turystycznej Orle. Stamtąd trasa prowadziła przez graniczny mostek do Jizerki i Smedavy.

Narciarze w ciągu 7 dni poznali wiele ciekawych miejsc, ale także doświadczyli zmienności pogody. Przeważnie było słonecznie i spokojnie, trafiły się jednak dni, kiedy to wiatr nie pozwalał utrzymać się na nogach przemieszczającym się po niemalże szklanej powierzchni zbocza. I właśnie w takich momentach przydawało się doświadczenie, a także kondycja. Bez tego ani rusz.

Podczas spotkania podsumowującego wyróżniono drużyny oraz uhonorowano poszczególnych narciarzy. Nie zapomniano także o organizatorach, dzięki którym od wielu lat rajd uważany jest za jeden z najlepszych, jakie jeszcze odbywają się w naszym kraju. Nie bez znaczenia jest fakt, że Rajd Karkonosze to najstarsza tego typu impreza w Polsce. W podziękowaniu za wiele lat wyrzeczeń i darmowej pracy na rzecz turystyki narciarskiej komandor rajdu Jan Jabłoński oraz wicekomandor Wanda Oryszczak otrzymali „miłe słowa” umieszczone na bardzo ładnych plakietach, przeznaczonych do ustawienia na biur-



Uczestnicy 60 Rajdu Narciarskiego „Karkonosze 2015” w schronisku Szrenica (fot. Krzysztof Tęcza)

ku. Osoby znajdujące się na rzeczy wypatrzą na pewno widoczne na tych obrazkach „chude bałwany”. A ci, którzy nie wiedzą, o co chodzi, niech starają się dowiedzieć. Nie będzie to takie łatwe.

Nagrody dla osób wyróżnionych wręczali: Irena Kempisty (naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki UM Jelenia Góra), Edmund Brzozowski (przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK) oraz Andrzej Mateusiak (wiceprezes ZO PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze). Krzysztof Tęcza, prowadzący Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy powstałą przy Związku Gmin Karkonoskich, wręczył ufundowane przez RPK nagrody dla osób, które dbały o bezpieczeństwo turystów na trasie, a jednocześnie przekazywały im podstawowe informacje krajoznawcze. Oprócz Jana Jabłońskiego, niegdyś doświadczonego skoczka narciarskiego, który otrzymał album o sportowcach ziemi jeleńiogórskiej, nagrodził Wandę Oryszczak, Leszka Popiela i Janusza Perza. Otrzymali oni komplety, wydawanego przez Karkonoski Park Narodowy i Związek Gmin Karkonoskich, kwartalnika Karkonosze.

Bardzo dużo radości sprawił wszystkim konkurs krajoznawczy, który poprowadził Włodzimierz Bayer. Za to Andrzej Mateusiak wygłosił prelekcję o turystyce narciarskiej w Karkonoszach. Była to duża dawka niespotykanych, a i nieznanych informacji, które Andrzej odnalazł w starych publikacjach. Wkrótce pojawi się publikacja o turystyce narciarskiej w Karkonoszach jego autorstwa.

Jeśli ktoś myśli, że na tym zakończono ów wieczór, to oczywiście bardzo się myli. Był to dopiero początek zabawy. Dopiero teraz zaczęto wspominać zarówno stare, dobre dla narciarstwa czasy, jak i opowiadać o przygodach, jakie wydarzyły się podczas tegorocznej imprezy. Między innymi dowiedzieliśmy się, skąd wzięło się określenie „chude bałwany”

i co ono w ogóle znaczy. Aby dobry humor nie opuszczał nikogo zbyt szybko, przyszedł chłopak z gitarą (Jarek) i zaczęła się część artystyczna. Śpiewano znane wszystkim piosenki, zarówno górskie, szanty, jak i niekoniecznie związane z turystyką. Ktoś rzucił nieśmiało dowcip. Po chwili ktoś opowiedział coś zabawnego. No i poszło. Przesiedzieliśmy tak, jak to mówią, do białego rana. A o brzasku, po śniadaniu, ruszyliśmy, by wykonać ostatnie zjazdy i dotrzeć do Szklarskiej Poręby czy Jakuszyce, a stamtąd do swoich domów.

Jestem pewien, że spotkamy się ponownie za rok. Magia Karkonoszy i Gór Izerskich nie pozwoli turystom–narciarzom na siedzenie w domu.”

Tyle Krzysztof Tęcza, a czytelnik właśnie przeczytał tę publikację, o której wspomniano kilka zdań powyżej.

Andrzej Mateusiak

Fotografie wykorzystane w tekście (nieopisane dodatkowo) pochodzą z archiwum o/PTTK.



LX (DIAMENTOWY) Ogólnopolski Rajd Narciarski KARKONOSZE 2015

Refleksje uczestnika

Historia rajdów. Rajd Narciarski Karkonosze jest najdłużej trwającą narciarską imprezą turystyczną w Polsce. W bieżącym roku odbędzie się on po raz 60-ty. W nazewnictwie rocznic i jubileuszy sześćdziesięciolecie określono jako „diamentowe”. Stąd ta nazwa w nagłówku niniejszego artykułu. Z prostego wyliczenia wynika, że Rajd Karkonosze odbył się po raz pierwszy w roku 1955.¹ Jednak najstarsi organizatorzy tej imprezy wspominali, że pierwszy rajd odbył się 4 lata wcześniej, a pierwsze dwie edycje odbywały się co 2 lata. Gdyby tak było, nasz 60-latek miałby 64 lata. Kwestię tę pozostawiam do rozstrzygnięcia najrozmaitszym molom archiwalnym. Powodzenia.

Inspiracją i wzorem dla naszego rajdu był Ogólnopolski Narciarski Rajd Tatrzański, który odbywał się, jak sama nazwa wskazuje, w Tatrach. Od kilku (kilkunastu?) lat rajd ten nie odbywa się. Rygorystyczne egzekwowanie przepisów obowiązujących w Tatrzańskim Parku Narodowym przejawiało się w zgodzie na prowadzenie tras rajdu tylko po istniejących szlakach turystycznych, a zjazdów wyłącznie po trasach zjazdowych i nartostradach. Odebrało to tej imprezie najcenniejsze wartości: ducha naprawdę wysokogórskiego rajdu narciarskiego. Szkoda.

W 60-letniej historii ORN Karkonosze uczestniczyłem dwudziestopięciokrotnie, bez przerwy, rok po roku od 1977 do 2002. We wszystkich rajdach działałem w ekipie organizatorów. Zespół ten od początku po dziś dzień nazywano Komitetem Organizacyjnym. Komitet w latach 70-tych i 80-tych to było coś. Starsi pamiętają, młodszym proponuję encyklopedię. Niekiedy udawało mi się załapać na trasę nawet jako prowadzący lub jego zastępca. Wszystkie sprawy organizacyjne, porządkowe dotyczące organizacji rajdu i tak trzeba było wykonać. Trasy rajdu były 7, 5, 3, 2 i 1-dniowe. Zakończenie rajdu odbywało się w wyznaczonym dniu w jednym ze schronisk karkonoskich. Najczęściej w Odrodzeniu usytuowanym centralnie w Karkonoszach. Start na trasy odbywał się dla każdej grupy z odpowiednim wyprzedzeniem, stosownie do ilości dni rajdowych grupy. Komitet Organizacyjny przybywał na metę w dniu poprzedzającym zakończenie

¹ Historia i chronologia rajdów karkonoskich jest bardziej skomplikowana, co ukazuje tekst główny wydawnictwa „Turystyczne rajdy narciarskie PTTK w Karkonoszach 1953-2015”, przypis: Andrzej Mateusiak.

rajdu. Najczęściej na własnych plecach wnoszony był cały sprzęt stanowiący niezbędne do zakończenia imprezy materiały. Stanowiło to kilkadziesiąt kilogramów, w sumie po kilkanaście kilogramów na członka Komitetu. A każdy niósł własny ekwipunek i oczywiście narty. Po krótkim odpoczynku następowało dekorowanie sal, schroniska i terenu w pobliżu schroniska. W dniu zakończenia niecierpliwie oczekiwaliśmy na poszczególne grupy. Wreszcie są. Kolejno zjawiają się umęczeni, ośnieżeni, osmagani wiatrem, ale radośni i szczęśliwi. Najpierw pytamy, czy wszystko w porządku, załatwianie dokumentacji, ocena zdobytych punktów, wydanie bonów na posiłek i wreszcie finał. Po podliczeniu zdobytych punktów następowało ogłoszenie wyników i wręczenie pucharów, dyplomów i upominków. Potem gratulacje, uściski, zapewnienia, że za rok na pewno się spotkamy i ostatni szus na tym rajdzie – do Przesieki. Póki nie spłonęła Gospoda Pod Lipami w Przesiece, był to następny punkt spotkania. Oj, trudno się wychodziło z tej knajpy. Zjazd „Pod Lipki”, jak się mówiło, był czymś normalnym. Śniegu do zjazdu było dostatecznie dużo aż do Chybotka, a i pod Skałkę w Podgórzynie nie brakowało prawie każdego roku.

Dla powtarzających wielokrotnie nasz rajd polskie Karkonosze były dokładnie poznane. Janek Jabłoński wielokrotnie ponawiał propozycję włączenia do ORN Karkonosze tras po stronie czeskiej. W końcu chyba w roku 1995 dokonaliśmy rekonesansu. Samochodem, już po śniegu objechaliśmy podkarkonoskie miejscowości w Czechach. Uznaliśmy, że najlepsze położenie dla rajdu mają Rokytnice. Tam też przez wiele rajdów przybywaliśmy do pensjonatu Anna.

W minionym 60-leciu nastąpiła jedna zmiana na stanowisku komandora rajdu². W 2001 roku po Tadeuszu Andrusiewiczu funkcję tę objął Jan Jabłoński, który pełni ją do dziś. Dowodzi to, że Tadeusz zarekomendował właściwą osobę na swego następcę. Janek podjął się komandorowania w trudnym czasie. Zaniechanie działalności społecznej, bo nie pasowała ona do nowego pojmowania sposobu spędzania wolnego czasu, rozwiązywanie kół i klubów, zabranie nauczycielom wynagrodzenia za prowadzenie kół zainteresowań – zniweczyło budowane przez dziesięciolecia struktury, nie tylko w PTTK.

Aktywna pomoc szefa biura Oddziału – Andrzeja Mateusiaka, jego osobisty udział w rajdach zapobiegły zawieszeniu imprezy i jestem przekonany, że Ogólnopolski Rajd Narciarski KARKONOSZE stanął na nartach. Zmiany, które nam ciągle towarzyszą, zmiany wymagań i oczekiwań każdego z nas powodują, że nie wrócą imprezy kilkutyśięczne, jak Rajdy Lenina z zakończeniem w Poroninie czy 700-osobowy Rajd Narciarski Karkonosze zorganizowany z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego w 1963 roku. Wtedy znaczna część miejsc noclegowych w schroniskach i domach wypoczynkowych FWP była okupowana przez uczestników rajdu przez 7 dni. Dziś nie pragniemy takiej frekwencji, a nawet podejmowalibyśmy działania, aby jej zapobiec.

² Komandorami czy kierownikami rajdów byli w latach 50-tych i 60-tych: m.in. dr Stanisław Bialikiewicz, Ryszard Jaśko, przypis: A. Mateusiak.



Na trasie ski-turowej, 2005 (*archiwum Jana Jabłońskiego*)

W XXI wieku do zrealizowania czegoś NAJ niezbędny jest biznes. Nie ma biznesu – nie robimy. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych XX wieku motorem do organizacji imprez-gigantów była polityka. Władza ludowa musiała pokazać, jak dba o Świat Pracy. Dla Świata Pracy morze i góry stały otworem, ale granice Państwa były zamknięte, a paszporty tylko dla wybrańców. Dyrekcje zakładów pracy nawet nie śmiały pomyśleć, by nie wesprzeć grupy reprezentującej załogę na tak ważnej politycznie imprezie. Mogło to być uznane za akt sprzeciwu wobec polityki socjalnej Partii. Związki Zawodowe też chciały coś zrobić w tej dziedzinie. Nie tylko zaopatrywanie załogi w płody rolne i wysyłanie na wczasy do zakładowych ośrodków wypoczynkowych, ale również włączanie się w popularyzowanie zdrowych form aktywnego wypoczynku i rywalizacji sportowej było dobrze widziane przez tzw. „Wyższe Czynniki”.

Należy też pamiętać, że zakładów pracy i bogatych Rad Zakładowych było w tym czasie kilka (kilkanaście? kilkadziesiąt?) razy więcej niż dziś. Tak więc, w turystyce, a nawet w Rajdzie Narciarskim Karkonosze od polityki nie dało się odejść.

Inna rzecz, że dzięki tej frekwencji i odpowiednim nagłośnieniu, ale i perfekcyjnej organizacji rajd znalazł się w Wielkiej Encyklopedii PWN (chyba 15-tomowej), w haśle Narciarstwo, w części Turystyka Narciarska. Wyraźnie tam napisano, że chodzi o nasz RAJD, a nawet udokumentowane jest to zdjęciem, na którym rozpoznawalni są nasi ludzie.

Zorganizowana turystyka narciarska najwyższą formą narciarstwa (!?)

Uważa się, że w Polsce narciarstwo uprawia około 1 miliona osób. W porównaniu z krajami skandynawskimi czy alpejskimi jest to znikoma ilość. Hasło „narciarstwo” budzi skojarzenia: skoki to Małysz i Stoch, biegi – to Justyna Kowalczyk i jej skandynawskie rywalki. Zjazdy wszelkiego rodzaju to MY.

Ułamek procenta przypinających narty utożsamia się z turystyką narciarską. Nie widzimy siebie obciążonych plecakiem, w którym musi pomieścić się „wszystko”, z ciężkimi dechami przy butach lub na ramieniu, pokonujących stromy, pokryty grubą warstwą śniegu stok. Bywa, że i przez kilka godzin. To nie „kręcenie” przez kilka godzin po przygotowanym przez ratraki stoku. Turystyka narciarska to kawał roboty dla porządnego chłopca. To sprawdzenie samego siebie. Wzięcie się za bary z górami. Nieczęsto spotykamy takich narciarzy. W Karkonoszach możemy spotkać coś podobnego – Czechów na „bieżkach”, to jednak nie to. Rajdowiec pokonuje teren w grupie. Rajd to impreza z zasady wielodniowa, posiadająca opracowany regulamin, poruszająca się po ustalonej wcześniej trasie, korzystająca z noclegów zamówionych wcześniej w określonych obiektach turystycznych. Organizator rajdu przed rozpoczęciem imprezy powinien:

1. Powołać Komitet Organizacyjny, komandora (kierownika) imprezy i kierowników tras.
2. Opracować regulamin imprezy i rozesłać go zainteresowanym osobom lub jednostkom.
3. Sporządzić preliminarz imprezy i pozyskać (zdobyć) środki finansowe.
4. Szerzej nagłośnić imprezę, przygotować materiały, nagrody, dyplomy, plakaty, transparenty.
5. Zarezerwować noclegi i inne świadczenia.
6. Wyznaczyć miejsca startu i zakończenia imprezy.
7. Dokonać ubezpieczenia uczestników, uzyskać zniżki na przejazdy.
8. Ustalić sposób i czas przekazywania informacji z trasy do organizatora.
9. Ustalić zasady działania podczas załamania pogody lub zaistnienia wypadku.
10. Przygotować metę rajdu.

Szczegółowe przygotowanie rajdu i przemyślenie działania zapewni bezpieczny i atrakcyjny sposób poznania gór w zimowej szacie. Góry zawsze stanowią tajemnicę, jednak w zimie bardziej zazdrośnie jej strzegą. Dla ludzi zdecydowanych na wydarcie górskich tajemnic jest to wezwanie. Zima to rękawica rzucona śmiałkom zdecydowanym na podjęcie walki z własną słabością i potęgą ośnieżonych tras. Rajd narciarski to próba naszych umiejętności zmierzenia się z naturą oraz naszego rozsądku. Może być również tak, że rezygnacja z założonego planu nie będzie porażką, lecz zwycięstwem. Potrzeba dużego doświadczenia, by to zrozumieć.

Niżej przedstawiam wspomnienie Koleżanki Narciarki z rajdu:

Ruszamy. Kilkanaście narciarzy płci obojga, związanych przekonaniem, że nic nam nie stanie na przeszkodzie. Miejsce startu dowolne, u podnóża wału ośnieżonych gór. Wza-

jemne przedstawienie się. Część osób się zna z poprzednich rajdów. Posiadają sprawdzone umiejętności, ale z pokorą słuchają ostatnich wskazówek kierownika trasy. Nowicjusze nadrabiają miną i gadatliwością. Jednak tego, co się za chwilę zacznie i potrwa kilka dni, nie zagadasz. Ostatnie spojrzenie z tej wysokości na szczyty. Góry jakby urosły, ale to na pewno przywidzenie.

Ruszamy w ustalonym szyku, prowadzi kierownik trasy, zamyka grupę tzw. czerwona latarnia. Pierwsze kilkaset metrów tempo dosyć duże, ale trasa prawie po równym. Od miejsca, gdzie zaczyna się wyraźne podejście, tempo słabnie, serca pracują wyraźnie, choć bez nadmiernego bicia. Poruszamy się na nartach i jest pora, by sprawdzić, jak trzymają przy podchodzeniu. Po godzinie marszu pierwszy przystanek. Istnieje możliwość usunięcia usterek w ubiorze i sprzęcie. Nie siadamy, rozglądamy się. Szlak, wzdłuż którego maszerowaliśmy początkowo, odbił w prawo. Szczyty gór, które mieliśmy zdobyć, schowały się za najbliższą wyniosłość, pod którą stoimy. Teraz wszystko zależy od znajomości trasy prowadzącego nas Kierownika Trasy (teraz piszemy to z dużej litery). Wokół nieliczne świerki okutane śniegiem, cały teren pod śniegową pierzynką. Spojrzenie w dół – jednak sporo przeszliśmy, a ile jeszcze przed nami? Z zegarka wynika, że $\frac{1}{4}$ drogi pokonaliśmy. Ruszamy.

Celu dzisiejszego marszu na razie nie widać, choć miał być „zaraz widoczny”. Śnieg inny jak na początku drogi. Bardziej zmrożony, należy bardziej uważać. Cisza pozostała w lesie, przed nami tumany pyłu śnieżnego niesione po stoku. Starzy wyjadacze „pocieszają”, że to na razie wietrzyk męski, gorzej będzie, jak się zacznie damski. Nie wiemy, co by mogło to znaczyć, ale mamy zapewnienie, że na zakończeniu rajdu rozszyfrują nam tę Enigmę. Na razie uszczelniamy kurtki, bo nawet solidny mróz nie wychłodzi tak jak wiatr. Szczególnie męski.

Przechodzimy przez przelączkę, zaraz będzie zjazd. Pan Kierownik poucza jak z pełnym, ciężkim plecakiem „kręcić”, by nas nie skotłowało, jak dociążać odstokową (a może odciążać dostokową), by możliwie całym zjechać w dół, i po chwili zniknął nam z oczu. Jednak najlepszą formą instruktazu jest osobisty przykład. Zjechaliśmy wszyscy jako-tako, jak się okazało po gipsie przewianym i utraciliśmy kilkadziesiąt metrów wysokości, ale to się da nadrobić, poinformował wyraźnie radosny Pan Kierownik. W nagrodę za wzorowy zjazd mamy 20 minut przerwy na posiłek i odpoczynek. Herbata. Królowa napojów. Jak genialny to wynalazek Chińczyków, można ocenić tylko po kilku godzinach marszu na nartach po śniegu podczas Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Karkonosze. Podobnie czekolada: wysokokaloryczna, łatwo przyswajalna, lekko strawna.

Największą frajdą tego niezapomnianego, pierwszego dnia rajdu dla nas, nowicjuszy, była propozycja Kierownika trasy przejścia na TY. Dało nam to tyle energii, że po godzinie podejścia byliśmy na górze. Wiatr ustał, trasa prowadzi po prawie płaskim terenie, schronisko widoczne w pobliżu. Kierownik trasy zarządza kolejny odpoczynek. Janku, po co nam ten odpoczynek? Pytamy. Po co? Zobaczycie. I zobaczyliśmy! Ponad godzina marszu. A było tak blisko. Coś tu nie gra. Może zrobiliśmy rundę wokół tej góry? Jutro rano

sprawdzimy. Jesteśmy w schronisku. Wdychamy kuszące zapachy z kuchni, ale też mamy o prysznicu i własnym kawałeczku łóżka. Dostajemy klucze do pokoi i bezlitosne polecenie: narty do narciarni, toaleta i za 30 minut spotykamy się na kolacji i omówieniu dnia. Na kolacji częściowo korzystamy z produktów, które dźwigaliśmy na plecach przez cały dzień. Każdy z serca częstuje smakołykami z własnego plecaka. Nawet żółtodzioby zorientowały się, skąd ta serdeczność: co zostanie zjedzone dziś, nie będzie jutro dźwigane na plecach. Po kolacji omówienie dnia. Dla ostrożności nikt nie został pochwalony ani też zganiony. Drobne potknięcia i niedociągnięcia dotyczyły raczej zespołu, jako całości. Należało więcej zwracać uwagę na zjeżdżających z prawej i lewej strony oraz na tych przed nami i na tych za nami (łatwo powiedzieć). Na zakończenie informacja: jutro ruszamy o godz. 9-tej. Do tej pory mamy być po śniadaniu (o 8.30), wyposażeni i gotowi do marszu. Dzień będzie trudniejszy. Czas marszu podobny jak dzisiaj, lecz będzie więcej podejścia. Dziękuję, dobranoc”.

Tyle wspomnień Koleżanki Narciarki. To autentyczne wspomnienie, potwierdza jedną prawdę: zorganizowana turystyka narciarska JEST NAJWYŻSZĄ FORMĄ NARCIARSTWA.

W żadnej innej formie narciarstwa nie doznamy tylu emocji i niezapomnianych przeżyć.

Zenon Kędziora, luty 2015



Moje narciarskie życie

Urodziłem się w Szklarskiej Porębie w 1952 r. Już w wieku 7 lat, jak pamiętam, zaczęła się moja przygoda z nartami, z racji mojej osobistej ciekawości penetrowania i zaglądania w każdy kąt i zakamarek starego domu, w którym mieszkaliśmy. Pewnego razu znalazłem na strychu sześć par nart, w tym dwie pary białe. Jak się później dowiedziałem, były to narty wojskowe. Wykonane były z surowego drewna, bez krawędziowania, z noskami na czubkach, co pozwalało na podwiązanie linki i przeciąganie ich po terenie, np. lesie. Wiązania to tak zwane „szczęki”, do których wsuwało się przody butów, oraz pasek skórzany z klamrą i napinaczem, do zapinania całości na pięcie buta. Tak to, nie znając żadnych ewolucji, techniki jazdy, przewracając się, co niemiara, niszcząc własne ubrania, oczywiście niemające nic wspólnego z obecnym strojem narciarskim, wyczytniałem wielogodzinne jazdy na tym sprzęcie, z czego zresztą byłem bardzo dumny. Narty z tamtych lat po zakończeniu sezonu narciarskiego spinało się paskami na dole i przy dziobach, wstawiając pod wiązanie grube klocki, by w ten sposób utrzymać odpowiedni ich kształt. Największym niejednokrotnie problemem było zdjęcie nart z obuwia, gdy paski wiązania namokły.

Późniejsze poważne i świadome skręty w terenie trudnym to zjazdy dawnym torem saneczkowo-bobslejowym w rejonie Kamieńczyka. Już wtedy próbowałem pierwszych skoków narciarskich na prymitywnych skoczniach budowanych wraz z kolegami ze śniegu na stromych zboczach pobliskich pagórków. W naszej paczce zdarzały się skoki do 20 m, co było bardzo doniosłym wynikiem. Już w wieku 14 lat zapracowałem na pierwsze narty plastikowe z krawędziami. Nie pamiętam ich marki. W tym okresie zapisałem się do klubu narciarskiego przy Hucie Szklą Kryształowego Julia w Szklarskiej Porębie, gdzie pod okiem między innymi Egoną Myśliwca i kilku innych trenerów przez kilka sezonów byłem skoczkiem narciarskim. Wtedy poznałem wielu skoczków, między innymi Ryszarda Witke, skoczka olimpijskiego oraz Wojtka Fortunę – późniejszego złotego medalistę na Igrzyskach Olimpijskich w Sapporo. Skoków na dużych skoczniach w tak doborowej obsadzie na pewno nigdy nie zapomnę. Do okresu, kiedy musiałem iść do wojska, byłem zawodnikiem, a jako amator zdobywałem sporo doświadczenia narciarskiego w trudnym, nieprzygotowanym terenie. Pokonywanie takich tras, wąskich ścieżek i nieznanymi leśnymi drogami przyniosło mi wiarę w siebie, a także radość z nart. Z czasem coraz częściej udawało mi się zmieniać narty na coraz lepsze gatunkowo i z lepszymi wiązaniami bezpiecznikowe (K2, Beta, Markery, itd.)



Komandor rajdu na trasie (archiwum Jana Jabłońskiego)

W latach 1972/74 odbyłem służbę wojskową, potem, niestety, narty skokowe odeszły w ką. Tak więc przenieśliem się na narty zjazdowe. W latach 1975-77 byłem w specjalnej grupie narciarzy pilnujących porządku na trasach narciarskich. Była to pierwsza w Polsce oficjalnie zorganizowana grupa interwencyjna, podlegająca służbom Milicji Obywatelskiej. Następne cztery lata to mniejsza moja aktywność narciarska, gdyż zafascynowała mnie wspinaczka górską.

Z końcem lat siedemdziesiątych, kiedy już należałem do PTTK w Jeleniej Górze, nastąpił mój długotrwały, i nadal trwający związek z rajdami narciarskimi. Miał to być początek mojego wędrowania na nartach w ramach Ogólnopolskich Rajdów Narciarskich „Karkonosze”.

Gorące lata Solidarności spowodowały, że mój wyjazd na Śląsk do Rybnika, gdzie zastał mnie stan wojenny – przerwał mi na pewien czas czynne narciarstwo. Góry i szlaki przygraniczne Karkonoszy zostały zamknięte, a dostęp do nich utrudniony i ograniczony przez ówczesne władze wojskowe. W tym czasie wiele wędrowałem na biegówkach po Beskidzie Śląskim i Żywieckim oraz innych pobliskich terenach górzystych. W tych latach wspinaczka górską, jak i skałkowa sporo zabierała mi czasu, a należąc do klubu wysokogórskiego w Katowicach, miałem okazję powspinać się między innymi z Jurkiem

Kukuczką. W środowisku śląskim poznałem wielu wspaniałych ludzi. Ale stan wojenny nie pozostawił mnie w spokoju. W tym okresie, pracując w PKP, byłem kurierem „Solidarności” pomiędzy Wrocławiem a Jastrzębiem Zdrojem, za co zostałem internowany, a potem oskarżony i aresztowany, jako więzień polityczny, więc do roku 1983 byłem wyłączony z życia turystycznego. Powrót do Jeleniej Góry to początek pracy w innym otoczeniu i z innymi, nowymi ludźmi. Po zawieszeniu stanu wojennego postanowiłem czynnie włączyć się w udział i organizację imprez oddziałowych PTTK w Jeleniej Górze. Jak pamiętam, zgłosiłem się w 1985 r. na 31 Ogólnopolski Rajd Narciarski „Karkonosze 85”. Byłem w 40-osobowej grupie prowadzonej przez Miecicia Bogdaszewskiego. Tras rajdowych było kilka, od jednodniowej do pięciodniówki. Łącznie narciarzy było 140. Byłem pełen uznania dla Mieczysława. Jak można wędrować z pełnymi plecakami i nartami na plecach, gdy nogi zapadają się powyżej kolan, a na trasie ani żywego ducha, w zawieju i śnieżycy? Wędrując przez Śnieżkę na Przełęcz Okraj, naprawdę mieliśmy wiele strachu. A zjazd po leśnej drodze z choinkami pomiędzy nogami – to pamiątka na wiele lat.

Mój drugi rajd karkonoski to wędrowka przez Góry Izerskie do schroniska PTTK na Stogu Izerskim. Był to rajd w tak wielkim śniegu, że upadek narciarza stanowił wielki problem, gdyż mając na plecach ciężki plecak, sam nie był w stanie się podnieść, w tak kopnym śniegu. Jak pamiętam, był to jedyny rajd, kiedy nocowaliśmy w WDW na Białej Dolinie w Szklarskiej Porębie, a przejście dziennego odcinka zajęło nam ponad 6 godzin. Mnie dłużej, gdyż wtedy jako pomocnik prowadzącego pełniłem funkcję tak zwanej „czerwonej latarni”, czyli zamykającego grupę. Dwa tygodnie po naszym Rajdzie Karkonoskim pojechałem na rajd narciarski w Bieszczady, a zaraz potem na swój pierwszy Tatrzański Rajd Narciarski.

Kolejny mój trzeci zorganizowany rajd w Karkonoszach to wędrowka ze Szklarskiej Poręby do Karpacza z zakończeniem w schronisku PTTK Odrodzenie. Wszyscy uczestnicy grupy bardzo poważnie podeszli do regulaminowego zbierania punktów o najlepszą drużynę rajdową. Na mecie sprawdzano m.in. wyposażenie plecaków pod względem przydatności na rajdzie. Pamiętam kolegów z trasy, m.in. wypróbowanego kolegę Jasia Awakumowskiego, zwanego Kasztelanem i Patentem, gdyż zadziwiał nas różnymi nietypowymi wynalazkami i nowinkami technicznymi, jakimi zawsze nas raczył i doświadczał na trasach. Oczywiście należy wspomnieć też o koledze z Gliwic, którego nazywaliśmy „Zapiewajło” – Władku Dobranowskim, który niemal na poczekaniu układał piosenki o tematyce rajdowej. Na pewno są to postaci, o których nie da się zapomnieć.

W 1988 roku odbyłem kurs na Przdownik Turystyki Narciarskiej i uzyskałem uprawnienia na Sudety, Tatry i Beskidy.

Mój kolejny czwarty rajd narciarski – to mój debiut jako kierownik trasy. Wędrowałem z narciarzami w rejonie Szrenicy, Pod Łabskim Szczytem do Odrodzenia na trasie czterodniowej. Wtedy po raz pierwszy wprowadziłem na trasie narty typu ski-turowego. Dotychczas zarówno na naszym rajdzie karkonoskim, jak i na rajdach tatrzańskich wędrowało się na nartach zjazdowych. Co prawda miałem je tylko ja jeden, ale był to początek tego, co obecnie na trasach rajdu jest normą.

Mój piąty rajd to już zupełnie coś nowego. Postanowiłem zrobić trasę ekstremalną, z zimową wspinaczką w rejonie Małego Stawu oraz krótkim szkoleniem zimowym w schronisku PTTK Samotnia. Podejście w rakach z linami-poręczówkami przez Żleb Fajkosza, zjazd Żlebem Slalomowym oraz kopanie jam śnieżnych i inne zajęcia, m.in. lawinowe – to było coś naprawdę wspaniałego.

Następny mój szósty sezon zimowy to wyjazdy w Beskid Śląski i Żywiecki, w Tatry i oczywiście kolejny nasz rajd w Karkonoszach. Wtedy to pierwszy raz zawitał na nasz rajd Grzesiek Banakiewicz, z którym prowadziłem przez wiele lat nasze trasy ski-turowców. W tym czasie, po wielu latach wędrówek tylko po polskiej stronie Karkonoszy, udaje się nam zorganizować kilka zjazdów po stronie czeskiej. Jeszcze z pewnymi ograniczeniami, ale radości było co niemiara. Nie było wtedy jeszcze górskich turystycznych przejść granicznych, które uruchomiono dopiero w grudniu 1996 roku. Pierwsze z przejść zimowych to miejsce przy skałkach Twarożnik oraz w rejonie Tępego Szczytu. Opowiadania wieczorem podczas śpiewów było naprawdę wiele. W tamtych latach zakończenie rajdów zawsze odbywało się w schronisku PTTK Odrodzenie.

Siądmy mój rajd narciarski był dla trasy „turowców” bardzo specyficzny, ze względu na zorganizowanie kilku noclegów w jednym miejscu, co znacznie ułatwiało nam dokładniejsze penetrowanie najbliższych okolic po polskiej, jak i po czeskiej stronie Karkonoszy. Wtedy też



Grupa sku-turowa 2004 (archiwum Jana Jabłońskiego)

udało się nam – wyjątkowo tylko dla naszego rajdu – załatwić w Straży Granicznej w Lubaniu odprawę paszportową na Przełęczy Karkonoskiej, w tamtejszej Strażnicy Granicznej. Pierwsze, długie zjazdy aż do Špindlerovego Mlyna i podejście na Petrovkę – tego każdy z nas tak bardzo oczekiwał. Czuliśmy się wspaniale, tym bardziej, że na co dzień żaden narciarz-turysta nie mógł tak korzystać z zimowych uroków Karkonoszy po ich obu stronach, gdyż granica była dość dobrze pilnowana przez Straż Graniczną.

Mój ósmy rajd narciarski to noclegi w schroniskach: Samotnia i Odrodzenie, wędrówki w polskich i czeskich Karkonoszach, dość wymagające zjazdy, między innymi Żlebem Slalomowym w rejonie Samotni, czy zaglądnienie do sąsiadów – oczywiście jeszcze nie całkiem oficjalnie. A więc jak to w górach od wieków – przez „zieloną granicę”.

Kolejny dziewiąty rajd raczej przeszedłby spokojnie i cicho bez spostrzeżenia, gdyby nie to, że jedna z uczestniczek na mojej trasie przed Strzechą Akademicką skrzyła sobie nogę.

Czterdziesty, jubileuszowy rajd karkonoski, a mój dziesiąty, z uroczystym zakończeniem w schronisku PTTK Odrodzenie – to jedno z ważniejszych wydarzeń w historii naszych rajdów. To wtedy po raz pierwszy trasa prowadzona przeze mnie w całości bazowała po czeskiej stronie Karkonoszy, w pensjonacie Anna, w Rokytnicy nad Jizerou. Od tego czasu już corocznie trasy ski-turowe są prowadzone po czeskiej stronie.

Następne rajdy to, niestety, stopniowy spadek liczby uczestników. Spowodowane to było zmianami polityczno-gospodarczymi w naszym kraju. Ważną zmianą organizacyjną, jaką wprowadziliśmy to fakt, że wszystkie trasy, przynajmniej na jedną noc przychodziły do schroniska, w którym odbywało się podsumowanie i zakończenie rajdu. Po paru latach prób udało się Wandzie Oryszczak wprowadzić na rajd karkonoski narty śladowe (biegówki). Co prawda, ja byłem przekonany, że ten typ nart nie nadaje się na Karkonosze, ale jednak z biegiem lat widzę, że uczestnicy na tym sprzęcie jakoś sobie dają radę. To podczas jednego z rajdów wypowiedziałem słowa: „Podziwiam tych narciarzy, że dają sobie radę na takich obrzynkach”, co oczywiście nie uszło mi na sucho.

Dokładnie nie pamiętam, ale od 45 rajdu narciarskiego jestem już komandorem tej imprezy, po rezygnacji Tadeusza Andrusiewicza ze względów zdrowotnych. Nadal co roku wyjeżdżałem na Tatrzańskie Rajdy Narciarskie, gdzie kilka razy byłem prowadzącym na jednej z polskich tras, na osobistą prośbę Stasia Szymulańskiego. To u niego zdawałem i zaliczałem wszystkie stopnie od przodownika po instruktora narciarstwa. Był to okres mej radości i wiary, że nasze narciarstwo turystyczne znowu bardziej się rozwinie, dzięki temu, że dostępny był wspaniały sprzęt ski-turowy. Obiekty bardziej otwarły się dla zwykłych ludzi, pensjonaty tylko czekały na nas, a organizacje turystyczne to odpowiednio wykorzystują. No cóż, jest nieco inaczej. Praca na etacie i strach przed jej utratą spowodowały zmniejszające się zainteresowanie imprezami zorganizowanymi, z programem, godzinami i dyscypliną. Ludzie wolą wędrować bardziej kameralnie, w małych grupach, bez żadnych ograniczeń organizacyjnych i bez regulaminów. Takie postępowanie spowodowało, że padły tego typu imprezy. Na przykład po 50-tym Rajdzie Tatrzańskim rozwiązano tę znakomitą imprezę. Nie ma już i innych dawnych górskich imprez zimowych. Co prawda starzy działacze jeszcze wierzą w to, że coś się poprawi, ale...?

Wracam, bo 50-ty jubileuszowy rajd karkonoski, jak pamiętamy, to pytanie: „Co dalej?”. A więc w naszym Oddziale PTTK zapadła decyzja, by jeszcze przez co najmniej 5 lat pokazać, że jesteśmy i nie poddajemy się. W tym okresie do prowadzących na trasach dołączyli nasi koledzy: Leszek Popiel i Szymon Kempisty. Niestety, po Szymku pozostała już tylko pamięć i głęboki smutek. Dla mnie osobiście był to wielki szok po tym, jak pozostał w lawinie Białego Jaru.

Tak po trochu, pomijając niemiłe jakieś tam zdarzenia, jakie oczywiście czasami się pojawiały, docieramy już do 60-tego naszego rajdu. I znów trzeba zadać sobie i nam pytanie: „Co dalej?”. Na razie niech pytanie to pozostanie bez odpowiedzi.

Tu wypada wręcz przypomnieć osoby z naszego Oddziału PTTK, które niejednokrotnie brały czynny udział w organizowaniu naszych rajdów. A więc: Tadeusz Andrusiewicz, wieloletni komandor rajdu. Zenek Kędziora, ważny organizator i motor wielu edycji imprezy, wieloletni kwatermistrz rajdów. Mieciu Bogdaszewski, Lucjan Zieliński, Jerzy Pokorny oraz wielu innych już pomału zapominanych osób. Oczywiście nie wolno zapomnieć i o naszym biurze, a szczególnie Marysi Marcinkowskiej, która jeszcze niedawno wносиła całą biurokrację rajdową na plecach do schroniska Odrodzenie, by tam z dokładnością poprowadzić całą buchalterię. Podczas zakończenia rajdu Tadeusz Andrusiewicz wręczył nam osobiście przyznane medale, tak zwane „komandorki”. To tam wypowiedziane były słynne słowa przez Tadeusza: „Jedziemy z góry na śmiałego, ale ostrożnie” oraz słowa Zenka Kędziory: „Taki niepokój organizatora: co komu puściło, a co nie puściło”.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim Koleżankom i Kolegom za pracę, którą włożyli w przygotowania i przeprowadzenie naszych imprez. Bardzo dziękuję Basi Wieniawskiej-Raj za pracę nad projektami odznak rajdowych, którą to funkcję odziedziczyła po Tadeuszu. I nie tylko za to. Oczywiście bardzo dziękuję Andrzejowi Mateusiakowi za pomoc, a właściwie pracę w tym papierkowym świecie, bo bez tego nic by już dawno nie było.

No tak, ten 60-ty Rajd Narciarski „Karkonosze 2015”, a mój już kolejny 30-ty, a jak dobrze policzyłem, to z Tatrzańskimi i Bieszczadzskimi mam na koncie ponad 50 rajdów. To chyba już pora na jakąś gorącą góralską herbatkę w domowym zaciszu, przy ciepłym piecyku. Ale może jeszcze i nie? Zobaczymy.

Jan Jabłoński, luty 2015 r.



Tadeusz Andrusiewicz

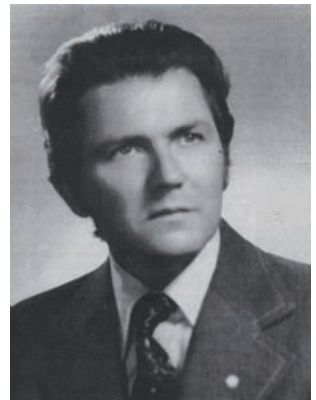
30.03.1930-09.02.2010

Grawer, artysta i miłośnik zimowych gór

Tadeusz Andrusiewicz, Tadzio. Tadziunio. Z zawodu grawer z artystycznym zacięciem, autor ekslibrisów, z zamiłowania działacz narciarski i pasjonat zimowych gór.

Tak naprawdę urodził się w nocy 1 kwietnia 1930 roku w Białej Podlaskiej, ale w dokumentach zmieniono datę, że by urodziny nie wypadły w „prima aprilis”. Syn podoficera – jednak. Matka zmarła, kiedy miał dwa lata. Wychowywało go wujostwo.

– Należał do pokolenia, na którym wojna położyła cień, choć czynnie nie uczestniczyło w walkach – opowiada o Tadzio Maria Drad. – Nazywałam go „partyzantem”. W życiu potrzebował adrenaliny. Okupacja. Zbliżało się Boże Narodzenia. Mały Tadzio wycinał choinkę w lesie, zatrzymał go niemiecki patrol... Do końca życia nie wyobrażał sobie świąt bez choinki ukradkiem przywożonej z lasu. Ze swoimi przekonaniem trudno mu było odnaleźć się w powojennej rzeczywistości. Przyjaciół aresztowano. Sam postanowił zacząć nowe życie tam, gdzie nikt go nie będzie szukał. Na Ziemiach Zachodnich.



Tadeusz Andrusiewicz

Artysta grawer

Wyczył się zawodu grawerskiego. Jego talent artystyczny odkryto podczas służby wojskowej, wykorzystano w pracy dla Mennicy Państwowej. Po wojsku nie chciał jednak zostać w Warszawie. W 1952 roku przyjechał do Jeleniej Góry. Zatrudnił się jako grawer w spółdzielni, w zakładzie „Pod Zegarem” przy ul. 1 Maja. W tym samym miejscu – od 1957 roku już jako samodzielny grawer – przepracował aż do 2006 roku. – „Nasze małżeństwo” przetrwało ponad 50 lat” – mówi o nim zegarmistrz Skowroń-

ski, właściciel zakładu „Pod Zegarem”. – Wspaniały fachowiec ze starej rzemieślniczej szkoły. I dobry człowiek, koleżeński, uczynny, pracowity, z poczuciem humoru, optymistycznie nastawiony do życia i świata.

Tadeusz Andrusiewicz grawerował ręcznie nie tylko biżuterię, szyldy metalowe na drzwi... wykonywał stemple ze stali, miedzioryty ze zdjęć, metalowe pieczętki. Pasjonowały go ekslibrisy. Miedzioryty, które wyszły spod jego ręki, to prawdziwe arcydzieła sztuki metalorytniczej. Pozostały po nim 143 znaki książkowe. Ostatnie podarował Janowi Pawłowi II w 2003 roku. Dwukrotnie eksponowano jego prace w Warszawie, a na Międzynarodowym Konkursie Graficznym inspirowanym 50. Rocznicą Powstania Warszawskiego otrzymał trzecią nagrodę.

– Szalenie inteligentny, dowcipny, czytany, wrażliwy, prawdziwy artysta – wspominają go bliscy. – Przyszło mu żyć w trudnych czasach, dziś pewnie by studiował na Akademii Sztuk Pięknych.

Kochał narty i góry

– Odszedł od nas na niebieski szlaki fantastyczny druh narciarskich wędrowek, człowiek dobry i prawy, uczynny i życzliwy – wspomina go Andrzej Mateusiak.

Tadeusz Andrusiewicz od lat 50-tych związany był bowiem z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym, czynnie udzielając się w sekcji narciarskiej. Organizował masowe górskie rajdy narciarskie w Sudetach, często z udziałem ponad 1000 narciarzy. W latach sześćdziesiątych stał się kierownikiem rajdów narciarskich „Karkonosze” i pełnił tę funkcję nieprzerwanie przez 40 lat. Kierując Komisją Narciarską¹ Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, organizował z kolegami Spartakiady Zimowe dla członków PTTK na zboczach Łabskiego Szczytu, a także wyjazdy jeleniogórskiej ekipy na Narciarskie Rajdy Tatrzańskie – często przywoząc zwycięskie trofea. Był znany i poważany wśród braci narciarskiej w całej Polsce, dzięki czemu na karkonoskie rajdy narciarskie zjeżdżało towarzystwo z wielu regionów kraju.

Przez 24 lata pracował społecznie w Komisji Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK. Odznaczony Złotą Honorową Odznaką PTTK w 1976 roku, a w 1996 Złotym Krzyżem zasługi.

– Człowiek starej daty w tym dobrym znaczeniu, nie rzucał słów na wiatr – takim go zapamiętali koledzy z PTTK.

– Nie miał wad – opowiada o Tadeuszu Mieczysław Bogdaszewski. Przyjaźnili się od 1967 roku. Razem wędrowali na nartach, razem łowili ryby, chodzili na grzyby. – Nigdy nie widziałem Tadeusza zdenerwowanego. Skromny, skryty, ułożony.

Po jego śmierci Maria Drad napisała wspomnienie; „Człowiek szlachetny, wielkiej dobroci, wierny wyznawanym ideałom”.

¹ Komisja Turystyki Narciarskiej ZG PTTK w latach 1974-1993 nosiła nazwę Komisja Narciarska ZG PTTK (przypis – A. Mateusiak)



Jedna z nagród rajdowych.

Od lewej: Wanda Oryszczak, Tadeusz Andrusiewicz, Andrzej Matusiewicz (fot. archiwum o/PTTK)

Jeleniogórczanom pozostanie w pamięci jako grawer z zakładu „Pod Zegarem”. Przyjaciele i najbliżsi będą pamiętać, że lubił jeść kołduny w Samotni, programowo nie miał samochodu, bo nie ciągnęło go do motoryzacji, że „miał w sobie coś czarującego”, że kochał karkonoskie pejzaże, narty i góry.

W ostatnich latach choroba przeszkadzała mu w aktywnym życiu. Przez całe życie energiczny – teraz cierpienie znosił z cierpliwością. Pochowany został na nowym cmentarzu w Jeleniej Górze przy ul. Sudeckiej.

Małgorzata Potoczak-Pełczyńska

* Artykuł drukowany w „Nowiny Jeleniogórskie” nr 11, 16.03.2010 r.



Ze Lwowa w Karkonosze

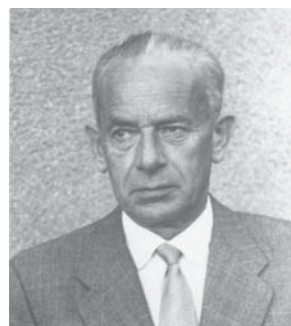
Dr Stanisław Bialikiewicz, syn Józefa i Marii, urodził się dnia 8 lutego 1905 roku we Lwowie. Po ukończeniu szkoły powszechnej i III Gimnazjum im. Stefana Batorego rozpoczęła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Jana Kazimierza, które kończy, otrzymując tytuł doktora. Kończy również studia w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego. W 1930 roku rozpoczyna pracę w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie na stanowisku prokurenta i tam jest zatrudniony do września 1939 roku, tj. do wybuchu II wojny światowej.

W okresie młodości S. Bialikiewicza działalność sportowa na Kresach II Rzeczypospolitej dopiero się rozwijała. We Lwowie powstają m.in. Akademicki Klub Turystyczny (z wieloma sekcjami) oraz Karpackie Towarzystwo Narciarzy.

Od najmłodszych lat interesował się sportem. Jego pasją było narciarstwo i kajakerstwo. Terenami wspaniale nadającymi się do uprawiania turystyki i narciarstwa były niedalekie Karpaty Wschodnie. W niedziele i święta organizowano zbiorowe wycieczki, konkursy skoków i jazdy norweskiej. Warto przypomnieć, że dopiero w sezonie zimowym 1912-1913 zaczęto używać we Lwowie podczas zjazdów dwa kijki narciarskie, za sprawą norweskiego instruktora W. Werenskiolda.

Młody, ambitny Stanisław potrafił pogodzić naukę, a w późniejszym okresie życie rodzinne oraz pracę z aktywnością sportową. Był członkiem Karpackiego Związku Narciarzy i Polskiego Związku Kajakarzy.¹ Organizował i uczestniczył w spływach kajakowych. W 1926 roku wspólnie z prof. Tadeuszem Owińskim odbył wyprawę łodzią wiosłową ze Lwowa do Konstantynopola. Część tej trasy powtórzył w 1935 roku z żoną Krystyną (z. d. Sichulska), płynąc z Kerlibaba (Rumunia) Złotą Bystrzycą, Seretem, Dunajem, Morzem Czarnym do Konstancy.

Jako działacz KTN brał udział w wyprawach narciarskich w pasmo Bieszczadów Wschodnich, Gorganów i Czarnohory. Startował we wszystkich zawodach narciarskich, które organizowano we Lwowie i Sławsku (przedwojenny ośrodek narciarki KTN w Bieszczadach Wschodnich). Narciarstwo uprawiano m.in. na stokach Trościana



Stanisław Bialikiewicz
(*fol. PTTK*)

¹ Od 1921 członek PTT, od 1925 przewodnik PTT. Współtwórca Karpackiego Towarzystwa Narciarskiego – A. Mateusiak: według archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

(1253 m), Zielonego Wierchu (1000 m), Wysokiego Wierchu (1245 m) i górze Stoh (1674 m).

Dr Stanisław Bialikiewicz był wybitnym narciarzem; uprawiając różne dyscypliny, zawsze plasował się na czołowych miejscach:

- 1922 r. Worochta – trzecie miejsce w biegu,
- 1922 r. Sławsko – pierwsze miejsce w biegu i drugie w skokach,
- 1922 r. Tuchla – drugie miejsce w zjeździe,
- 1923 r. Zakopane – trzecie miejsce w biegach podczas II Międzynarodowych Zawodów,
- 1924 r. Krynica – drugie miejsce w zjeździe podczas III Międzynarodowych Zawodów,
- 1924 r. Sławsko – drugie miejsce w biegu i trzecie w skokach,
- 1924 r. Lwów – zdobywa Mistrzostwo Lwowa,
- 1925 r. Lwów – pierwsze miejsce w skokach,
- 1927 r. Sławsko – pierwsze miejsce w zjeździe.

Lista jego sukcesów sportowych jest bardzo długa.



Odnaki i medale zdobyte przez Stanisława Bialikiewicza (archiwum Henryka Mitraszewskiego)

W okresie letnim pieszo wraz z przyjaciółmi wędrował po Karpatach Wschodnich oraz Tatrach. Wraz z przyjaciółmi przeciera szlaki narciarskie w paśmie Czarnohory. W roku 1936 bierze udział w akcji ratowniczej pod Howerlą, gdzie lawina porwała lwowskich narciarzy. Poruszony tą tragedią, jest inicjatorem i współzałożycielem Czarnohorskiego Pogotowia Ratunkowego w 1937 roku. Zimą 1938 roku ponownie bierze udział w akcji ratowniczej.

Podkreślić należy, że był nie tylko wybitnym narciarzem, wodniakiem, kierowcą, ale też świetnym fotografikiem. Wykonane przez niego zdjęcia umieszczano w wielu czasopismach, przewodnikach turystycznych, wydawnictwach książkowych, przedwojennych i powojennych. Kazimierz SAYSSE-Tobiczyk, redaktor trzypięciotomowego dzieła pt. „W skałach i lodach świata” (1959) stwierdza, że „zdjęcia dr. St. Bialikiewicza należą do najciekawszych fotografii historycznych”.

Praca w banku, aktywne życie sportowe zostają brutalnie przerwane, we wrześniu 1939 roku zostaje powołany do wojska. Jako porucznik 40 pułku piechoty bierze udział w obronie Lwowa przed Niemcami. Dnia 21/22 września Niemcy przekazują Lwów Armii Czerwonej. Dowództwo sowieckie zapewnia, że oficerowie WP po złożeniu broni wyjdą bezpiecznie ze Lwowa i będą wolni. Z placu Bernardyńskiego po oddaniu broni dr St. Bialikiewicz z grupą oficerów wyrusza drogą w kierunku Winnik. Na ul. Łyczakowskiej zostali podstępnie otoczeni przez żołnierzy sowieckich i pod bagnietami doprowadzeni do Winnik. Tam nocowali na belach tytoniu w fabryce papierosów, rano doprowadzono ich na dworzec kolejowy, gdzie czekał już pociąg. Załadowano wszystkich do bydłowych wagonów i pociąg wyruszył w kierunku Katynia. Dr St. Bialikiewicz dokonuje brawurowej ucieczki z transportu. Przez okres miesiąca pieszo, najczęściej nocami, wraca do Lwowa, gdzie się ukrywa. Nawiązuje kontakt z ruchem oporu i prowadzi działalność konspiracyjną. W czerwcu 1941 roku, gdy do Lwowa ponownie wkraczają Niemcy, zostaje aresztowany pod zarzutem handlu złotem. Po kilku dniach zostaje zwolniony z braku dowodów winy. Działalność konspiracyjną w ruchu oporu prowadził do końca wojny. Był mianowany delegatem rządu londyńskiego, ściśle współpracował z Tadeuszem Tabaczyńskim.

Po zbombardowaniu w 1944 roku Lwowa i wobec zbliżającego się frontu sowieckiego dr St. Bialikiewicz wraz z żoną Krystyną i synem Jerzym wyjechali do Zbylitowskiej Góry (koło Tarnowa), zostawiając na pastwę losu zbudowany w 1938 r. dom. Wychodząc z domu, pozostawia klucz w zamku, mówiąc do żony: „My już tutaj nigdy nie wrócimy, niech nie rozbiją drzwi, klucz nam potrzebny nie będzie”.

Zamieszkali w majątku Franciszka hr. Żaby (rejon aktywnej działalności AK). Stanisław, podejrzewany o kontakty z AK, zostaje kolejny raz aresztowany przez Gestapo i przewieziony do więzienia w miejscowości Pławna. Po kilku dniach, wobec przedstawienia wiarygodnego alibi, zostaje zwolniony. W listopadzie 1944 roku, gdy wojska sowieckie zbliżają się w kierunku Dunajca, ewakuował się wraz z rodziną do Zakopanego. Zamieszkali w domu leśniczego Andrzeja Krzeptowskiego przy ul. Kościeliskiej w Krzeptówkach. Dnia 6 stycznia patrol niemiecki aresztował dr. St. Bialikiewicza, gdyż nie posiadał on potwierdzenia miejsca pracy. Po dwóch dniach pobytu w „areszcie”

w sali balowej hotelu „Morskie Oko”, został wyreklamowany do pracy w kamieniołomie, przez znajomego – Janusza Kobyłańskiego, który podczas pobytu we Lwowie ukrywał się u Bialikiewiczów.

Natychmiast po zakończeniu wojny zostaje wezwany do Krakowa przez organizujące się tam władze polskie. Jako delegat rządu został skierowany do Legnicy celem ewidencji oraz przejmowania zakładów przemysłowych na Ziemiach Zachodnich. Gdy Legnicę zajmuje sztab Rokossowskiego, zostaje przeniesiony do Jeleniej Góry i zaczyna pracę w Banku Gospodarstwa Krajowego. Wkrótce mianowano go dyrektorem tej placówki. W latach 1963-1970 do chwili odejścia na emeryturę pracował w Powiatowym Wydziale Sportu i Turystyki w Jeleniej Górze.

Również po wojnie dr St. Bialikiewicz aktywnie uprawiał narciarstwo i turystykę. Działał społecznie, dzieląc się swym doświadczeniem. Był inicjatorem powołania w Karkonoszach Górskiego Pogotowia Ratunkowego – posiadał odznakę nr 392. Z okazji 15-lecia tej organizacji został odznaczony imienną odznaką „SUDETY GOPR 1952-1967”. Po zejściu lawiny w Białym Jarze (20 marca 1968 r.) kieruje akcją ratowniczą.

Wytyczał szereg tras narciarskich. Dzięki jego staraniom i negocjacjom z dyrekcją KPN powstała m.in. trasa narciarska „Lollobrygida”. To właśnie dr St. Bialikiewicz zainspirował swojego kolegę, dr. inż. Zbigniewa Schneigerta, do zaprojektowania i nadzoru budowy pierwszych wyciągów krzesłkowych po polskiej stronie Karkonoszy. Był jednym z nielicznych w tym czasie sędziów narciarskich klasy międzynarodowej FIS. Uhonorowany wieloma odznaczeniami i dyplomami za działalność na rzecz rozwoju turystyki i narciarstwa w kraju i naszym regionie. Był dwukrotnie prezesem Oddziału PTTK w Jeleniej Górze.²

Potrafił pogodzić życie rodzinne, pracę zawodową z aktywnością społeczną i sportową. Zmarł 9 kwietnia 1982 roku, został pochowany na cmentarzu komunalnym w Jeleniej Górze.

Henryk Mitraszewski

² Współtwórca „Tez Jeleniogórskich” w 1958-59. Nestor i animator karkonoskiego narciarstwa wyczynowego i turystycznego. Prezes Dolnośląskiego Oddziału PTT w latach 1949-1950, prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w latach 1959-1963. Na zjeździe połączeniowym PTT i PTK w Warszawie 17.12.1950 r. został wybrany do władz naczelnych PTTK, jako członek Głównego Sądu Koleżeńskiego. W latach 1957-1962 prezes Dolnośląskiego Okręgowego Związku Narciarskiego. Sędzia narciarski Polskiego Związku Narciarskiego. Długoletni ratownik GOPR. Przewodnik sudecki III stopnia. Instruktor honorowy PZN. Odznaczony Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Złotym Krzyżem Zasługi. Będąc od 1971 roku na emeryturze, nadal był czynny, jako sędzia narciarski, społecznik i podróżnik. Od 1945 był kierownikiem Sekcji Narciarskiej Dolnośląskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wielokrotnie był członkiem Komitetów Organizacyjnych Rajdów Narciarskich w Karkonoszach, a kilkakrotnie pełnił funkcję kierownika rajdu – A. Mateusiak: wg archiwum Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”.

WANDA ORYSZCZAK



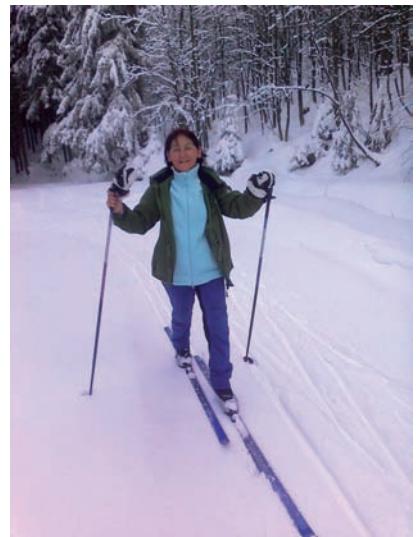
Moja przygoda z nartami

Moja przygoda z nartami rozpoczęła się dawno, dawno temu, sama już nie pamiętam dokładnie kiedy. Ale był to początek lat osiemdziesiątych, gdy moja starsza córka Ewa miała 9 lat. Najpierw były narty zjazdowe. Pierwsze kroki, a raczej zjazdy odbyłam w szkole narciarskiej „Gile”, założonej przez Krzysztofa Gilowskiego i Marka Nałęcz-Sochę.

Początkowo zajęcia miałam na stoku „Fampy” w Borowicach. Debiutowałam na wypożyczonych nartach „Alu” z wiązaniami typu „Beta” i żółtych plastikowych butach, o dwa numery za dużych. Kiedy ubrałam się w sprzęt, jedynym moim pragnieniem było utrzymanie się w pozycji stojącej. Bardzo bałam się upadku i złamania którejś z kończyn, bo obawiałam się, co powiedzą w pracy, jak pójdę na zwolnienie. Byłam bez żadnego doświadczenia w zakresie doboru sprzętu i polegałam całkowicie na opinii Marka Nałęcz-Sochy, mojego pierwszego instruktora. Na łagodnej górcie w Borowicach było bezstresowo, nogi przestały mi się trząść i byłam w stanie utrzymać równowagę. Byłam zadowolona z siebie. Najgorsze dopiero mnie czekało, gdy stanęłam na stoku przy „Orlenie” w Karpaczu. Moja odważna jazda kończyła się upadkiem prawie za każdym skrzętem. Postanowiłam pewnego razu policzyć upadki z jednego dnia – wyszło 41! Nic dziwnego, że miejsca, gdzie biodra łączą się z udami, były sine. Nie miałam zawodniczych ambicji, ani wobec siebie, ani wobec córek, ale bardzo mi się podobała jazda małej 5-letniej Dągmary Krzyżyńskiej, szkolonej przez własnego tatę.

W „Gilach” dostałam szansę nauczania się jazdy na nartach razem z rodzicami, którzy podobnie jak ja chcieli, aby ich dzieci w aktywny sposób spędzały dni wolne od nauki. Szkoła miała swój wyciąg talerzykowy w Karpaczu przy ośrodku wczasowym „Orlen”. Każdy uczeń został przydzielony do swojego instruktora, grupy liczyły 10-15 osób i rozpoczęły się zmagania z opanowaniem poprawnej jazdy.

Wielokrotnie z krzesełka wyciągu jadącego na Kopę obserwowałam narciarzy. Z góry było widać tych, co jeżdżą ładnie i tych, co w strachu ześlizgują się ze stoku. Gdy zdarzyło mi się jechać na Kopę z moim instruktorem, zapytałam: „Ile czasu ja potrzebuję, żeby jeździć jak ten narciarz, co nas właśnie mija?”



Wanda Oryszczak

Odpowiedział, że 5 lat. Minęło 25, a ja nie jeżdżę tak ładnie, jak tamten narciarz, ale nic to. Moim wzorcem pięknej sylwetki narciarskiej był Czesław Dawiec z Mysłakowic – oj, dawno już nie widziałam.

Wiele lat później, kiedy wydawałam niemałe pieniądze na wyciągi, a do tego wiele godzin przestałam w kolejkach do wyciągu, okrutnie przy tym marznąc w stopy i dłonie, pomyślałam o zmianie stylu uprawiania narciarstwa i zamianie nart zjazdowych na biegowe.

Do PTTK zostałam zapisana przez panią profesor od geografii z technikum ekonomicznego, kiedy to zorganizowała obóz wędrowny po ziemi zielonogórskiej. Miałam wtedy 17 lat i już wtedy postanowiłam, że moje obowiązki związane ze zdobywaniem środków utrzymania dla rodziny będę przeplatała przyjemnościami w postaci zwiedzania Polski, a jeśli się da, to i świata. Wraz z ukończeniem technikum skończyła się moja przynależność do PTTK, którą wznowiłam po wielu latach dzięki Zenonowi Raczkowi, szefowi Grodzkiego Koła PTTK, które organizowało wyjazdy rowerowe i piesze w ciekawe zakątki Polski. To w PTTK spotkałam bardzo sympatyczne osoby, jak Helenę Wysocką – księgową, z którą wędrowałam co niedzielę pod przewodnictwem Mieczysława Holza; Zenona Kędziórę – sekretarza naszego Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”; Mieczysława Bogdaszewskiego, Tadeusza Andrusiewicza, a Lucjan Zieliński i Jan Jabłoński – to narciarze, z którymi szusowałam pod Łąbskim Szczytem i na innych stokach.

Przygodę z karkonoskim rajdem narciarskim rozpoczęłam na nartach turowych, na trasie u Janka Jabłońskiego. Wszystko mi się wtedy podobało. Ośnieżone świerki, przy-



Trasa na nartach śladowych w czeskich Karkonoszach, 2008 rok (z archiwum Wandy Oryszczak)

gotowane i nieprzygotowane trasy, a wiejący mroźny wiatr nie powodował dyskomfortu samopoczucia, miałam siłę na brnięcie w głębokim śniegu. Fizyczne zmęczenie przekładało się na psychiczny wypoczynek, i tak jest do dzisiaj. Wystarczy, że zamknę drzwi domu z zewnętrznej strony, mam plecak na plecach, pod pachą narty i w perspektywie spotkanie z narciarzami niewidzianymi przez rok – staję się szczęśliwsza.

Dzięki przynależności do PTTK zostałam skierowana w grudniu 1997 roku na kurs przodowników turystyki narciarskiej zorganizowany na Kalatówkach w Zakopanem, który szczęśliwie ukończyłam. Posiadane uprawnienia pozwoliły mi podjąć się, po raz pierwszy, samodzielnego prowadzenia trasy na nartach śladowych w 1998 roku, podczas karkonoskiego rajdu narciarskiego.

Na moją trasę zapisało się tylko 5 osób, ale rok później było już 10 chętnych, a w kolejnych latach było już tylko więcej uczestników, którzy do poznawania zimowego piękna Karkonoszy i Gór Izerskich wykorzystują narty śladowe. Najwięcej osób na mojej śladowej trasie było w roku 2012 – zapisało się 21 osób.

Najbardziej utkwiła mi w pamięci wędrowka od Labskiej boudy w stronę Vrbatovej boudy, kiedy po Pančavskej louce wędrowało za mną ponad 15 osób. Szłam pierwsza, znacząc ślad. Nastąpiła gęsta mgła. Wiedziałam, że z lewej strony mam przepaść do wodospadu Pančavy, a z prawej mają być tyczki prowadzące Českou cestou. Odbijałam, wydawało mi się, lekko w prawo, aby dojść do tyczek i trafiłam na swoje ślady zataczając kółko. Było to kolejne moje, jakże drogocenne, doświadczenie zimowe, którego nie doświadczy się, siedząc w ciepłym domowym.

Kolejny trudny raz miałam w Górach Izerskich. Gęsta jak mleko mgła nie pozwoliła nam dojść ze Stogu Izerskiego do Smrka. Gdyby nie doświadczenie i kompas Andrzeja Stróżeckiego, przejście zaplanowanej trasy musiałoby zostać przeniesione na następny dzień.

Dla odmiany, bardzo przyjemne były wieczory w schroniskach, kiedy to po wskoczeniu w suche ubranka zbieraliśmy się w przytulnym miejscu, aby pośpiewać przy akompaniamencie Jarkowej gitary. Przywoził ją aż z Gdańska i wędrował z nią po zimowych, rajdowych szlakach. A jeden z uczestników rajdu ułożył rajdową piosenkę – muszę go poprosić o słowa.

Wanda Oryszczak, luty 2015 r.



Wycinki moich narciarskich wspomnień

Pierwsze narty – niebieskie „Bobo” ze skórzanymi wiązaniami o śmiesznym kształcie piętki pasującej do każdego buta – dostałem od rodziców pod choinkę. Byłem wtedy chory, miałem niecałe 4 lata. Pamiętam, że zabrałem narty do łóżeczka i się nimi bawiłem, a służyły mi głównie jako zjeżdżalnia dla samochodzików. Pod okiem Rodziców pierwsze kroki na nartach stawiałem w Jeleniej Górze, na niewielkim stoku „Na skałkach” koło Wzgórza Żymierskiego. Było to blisko ul. T. Zana, przy której wówczas mieszkaliśmy. Jeździłem początkowo na sztywnych nogach, często się przewracając, w śmiesznym niebieskim płaszczku z kołnierzem ze sztucznego misia. Narty były niezbyt często spotykane, o wiele popularniejsze były zjazdy na sankach. Następnymi moimi nartami były czerwone rosyjskie biegówki (!), a potem wspaniałe szafarskie „Rysy Kombinacja” z niebieskim kofiksem i wiązaniami „Kadra 3”.



Pierwsze kroki narciarskie Przemysława Wiatera pod okiem mamy
(archiwum Przemysława Wiatera)

W roku 1965 mama zabrała mnie autobusem PKS do Karpacza, gdzie wzięliśmy udział w rajdzie narciarskim „Karkonosze 65”, którego byłem najmłodszym uczestnikiem; miałem wtedy niecałe lat siedem. Z tego wydarzenia pamiętam dziś tylko wycinki. Podeszliśmy Białym Jarem (było to jeszcze przed lawiną z 1968 r.) i zjechaliśmy w dół od Strzechy Akademickiej. Zakończenie rajdu odbyło się przy przystanku PKS „Biały Jar”. Była piękna, słoneczna pogoda, majestatyczne góry mroźno błyszcząły. Wszyscy dorośli byli dla mnie bardzo wysocy, a ośnieżone świerki wręcz monumentalne. Samej jazdy już się wtedy nie bałem, przewracałem się, wstawałem i jechałem dalej. Niebawem ukazała się w „Nowinach Jeleniogórskich” wzmianka o mnie, ale przez dziennikarza zostałem nazwany jako Przemysław Gostylla, bo takie nazwisko rodowe nosi moja Mama i tak się też wtedy przedstawiła.

Następnie narciarstwo uprawiałem pod okiem Stanisława Rażniewskiego. Pamiętam zawody o Puchar Łabskiego Szczytu w roku 1968. Wyjazd był nagły, zabrałem z domowej kasetki kilkanaście złotych, plecak, narty, a rodzicom zostawiłem kartkę, na której napisałem, że jestem pod Łabskim. Pierwszego dnia odbył się slalom specjalny i skoki (!), drugiego giganta znad kotła prawie pod samo schronisko.



Przemysław Wiater na Ski Retro Festiwal
(archiwum Przemysława Wiatera)

Wieczorem odbył się malowniczy zjazd z pochodniami. Spaliśmy w drugim budynku, który był wówczas pozbawiony energii elektrycznej, a w pokojach zapalano świece i lampy naftowe. Do właściwego budynku schroniska wchodziło się od strony zachodniej długim, ciemnym korytarzem, po którego lewej stronie była stajnia dla koni. Zamówiłem wrzątek, a wałówkę i herbatę miałem ze sobą. Pamiętam, że na gigancie dopingowali mnie rodzice i instruktor PZN Marcin Jaxa-Rożen. Wyniku większego nie zrobiłem, ale dałem radę, nie wyleciałem z trasy. Najmłodszym uczestnikiem tego Pucharu był Marek Puchała ze Szklarskiej Poręby, obecny dyrektor wrocławskiego Biura Wystaw Artystycznych, który jednak w gigancie nie startował.

O wiele częściej, niż się to dzieje dziś, podchodziliśmy, by zjechać, szczególnie gdy mocniej wiało i górny odcinek wyciągu na Szrenicę był zamknięty. Pamiętam też jeszcze duże, zielono-szare koce, które wydawano na wyciągu narciarzom dla ochrony przed zimnem. Dawne czasy...

Przemysław Wiater, luty 2015 r.

Moje wspomnienia z 55 ORN „Karkonosze – 2005”

Zapisałem się na rajd, mając tylko doświadczenie ubiegłorocznego rajdu w Górach Izerskich. Wykonałem potem analizę stopnia trudności tras na podstawie map, aby ustalić różnice wzniesień. Trochę mnie zmroziło, ale ostatecznie zdecydowałem się wziąć udział mimo moich ukończonych 71 lat.

Pierwszy dzień (14 marca). Przy niezłej pogodzie wyruszamy około 11-tej spod wyciągu w Karpaczu, żółtym szlakiem i trochę na nartach, trochę na butach dochodzimy do Strzechy Akademickiej. Po odpoczynku idziemy w kierunku schroniska Dom Śląski. Pogoda już tutaj prawdziwie zimowa. Rozłokowanie w schronisku – początek mam za sobą.

Drugi dzień (15 marca). Również przy trudnej pogodzie wychodzimy o 9.30 w kierunku Samotni, po drodze mijając Strzechę Akademicką. Pogoda się trochę poprawia i w dobrych humorach posilamy się i odpoczywamy w Samotni. Piękną trasą zjeżdżamy do Polany Bronka Czecha, a następnie idziemy w kierunku Słonecznika. Zachodni wiatr i świeży śnieg utrudniają wejście, narty cały czas „kopały”. Nie mogłem sobie poradzić z tym wejściem częściowo z powodu własnej słabości, a częściowo z powodu źle przygotowanych nart. Nowe narty Back Country, posmarowane fluorowymi woskami na gorąco, chciały tylko zjeżdżać. Wchodzić nie chciały. Dzięki pomocy Jarka i Jacka dochodzimy z Julką, która miała podobne problemy jak ja, na grań, a potem już za Włodkiem Bayerem dochodzimy do Domu Śląskiego. Siedzimy z Julką w schronisku pod kaloryferem, aby trochę odtajać. Julka skarży się, że jest przemarznięta i w ogóle wykończona. Nagle wchodzi reszta grupy, która była jeszcze po drodze w Lučni Boudzie na polewce, a kilku najmocniejszych wybiera się na Śnieżkę, mimo że jest już zmrok. Julka natychmiast cudownie ozdrowiała i idzie z nimi. To jest ta słaba płeć! Po tym dniu chciałem się wycofać. Niestety, „władza” nie wyraził zgody.

Trzeci dzień (16 marca). Pogoda pod psem, czyli typowa. Wychodzimy 9.30 i idziemy do Vyrovki. Idziemy z Wojtkiem jako forpoczta przed całą grupą, za Włodkiem Bayerem. Chcą nas mieć na oku. Grupa dochodzi nas koło Lučni Boudy. Po krótkim pobycie w schronisku (zamknięta restauracja) wyruszamy do Vyrovki. Rozłokowanie w wygodnych dwu- i trzyosobowych pokojach, mały posiłek i na trasę w kierunku Chata na Rozcesti, a następnie do Klinovki, trawersujemy Světly Vrh. Jest ciężko, ale jakoś dają radę, chociaż cały czas za grupą (zamykał Grzegorz). Przy Lachrovych Boudach rozpoczynamy powrót do Vyrovki. Czterooosobowa grupa, w tym ja, zatrzymujemy się

w Dvorskiej Boudzie. Reszta pognała jeszcze na Lišči Hřeben. W schronisku pyszna kolacja i podsumowanie dnia. Nie ma już odwrotu, trzeba dojść do mety.

Dzień czwarty (17 marca). Mgła. Wychodzimy jak zwykle o 9.30, kierunek Chata na Rozcesti. przez Klinovke do Předni Planiny, dalej do Kopřyvnika, a tu za żółtym szlakiem zjeżdżamy do Špindleroveho Mlyna, tamże mała przekąska w restauracji. Na Přednią Planinę dostajemy się ze Špindleroveho Mlyna wyciągiem (czterooosobowa kanapa za 100 korun). Za niebieskim szlakiem do Boudy na Plani, następnie przecinaką leśną do zielonego szlaku, którym przez Klinovkę, Chatę na Rozcesti do Vyrovki. Kolacja i podsumowanie dnia. Potem jeszcze spotkanie naszej grupy i tradycyjne śpiewanie przy akompaniamencie gitary Jarka. Bardzo miła atmosfera.

Dzień piąty (18 marca). Poprawa pogody. Wyjście 9.30. Pada rozkaz: „Idziesz pierwszy z Wojtkiem do Lučni Boudy” (jako narciarz specjalnej troski nie mam nic do powiedzenia). W Lučni trochę odpoczywamy i dalej idziemy za Włodkiem Bayerem na Smogornię. Silny wiatr, ale słonecznie. Krótki postój przy pięknych skałach Słonecznika i następnie trawersem do schroniska Odrodzenie. Po zainstalowaniu się w schronisku jeszcze wyjście na trasę (zawsze im mało). Grupa idzie na Śląskie Kamienie, ja tylko do Morawskiej Boudy i z powrotem.



Na słonecznej trasie (archiwum Jana Jabłońskiego)

Dzień szósty (19 marca). Wyjście jak zwykle punktualnie 9.30. Idziemy do Špindlerovego Mlyna. Prowadzi Janek Jabłoński i daje nam pokaz telemarku. Piękne widoki na czeskie Karkonosze. Zjeżdżamy do Bileho Labe, gdzie zatrzymujemy się w schronisku. Żółtym szlakiem idziemy do Špindlerovego Mlyna. Obiad w restauracji (nie wiem, jak się nazywa – pośrodku sali jest kominek). Žeberka na miodzie – wspaniale. Powrót autobusem do Odrodzenia. Wieczorem oficjalne zakończenie rajdu, choć pozostaje jeszcze jeden, jak się później okazało, trudny powrót. Zakończenie we wspaniałej atmosferze. Zostałem wyróżniony na trasie pucharem Prezydenta Jeleniej Góry. Więcej niż trochę na wyrost, ale bardzo miłe. Potem śpiewanie do późnych godzin przy piwku i grzonym winie.

Dzień siódmy (20 marca). Wychodzimy tym razem 10.30. Deszcz i wiatr. Idziemy do Jagniątkowa. Trasa przez las „na łeb na szyję”. Wywrotka w kopny śnieg z plecakiem – a takich zaliczyłem kilka, to „duża przyjemność”. Od Zawracalni, gdzie odłączyliśmy się z Wojtkiem od grupy, która poszła jeszcze na herbatę do chatki AKT, schodziliśmy częściowo na nartach, częściowo na butach do przystanku autobusowego, który był ostatnim punktem na trasie 55 Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Karkonosze 2010.

Dla mnie zaliczenie takiej imprezy to jest osiągnięcie, chociaż cały czas prześladowała mnie myśl, że jestem hamulcem całej grupy. Ogólna refleksja to przede wszystkim ciekawi ludzie, wielka życzliwość i zrozumienie dla takich narciarzy specjalnej troski jak ja. Wspaniała atmosfera, piękne krajobrazy pozostaną w mojej pamięci.

Stanisław Kozłowski



Moje spotkania z nartami

Moje kontakty ze śniegiem, często bardzo bliskie, zaczynają się bardzo dawno temu, bo w czasach, gdy chodziłem jeszcze do szkoły podstawowej. Był to koniec lat sześćdziesiątych. Wtedy to, tak jak wszyscy z podwórka, chodziłem na sanki. Początkowo zjeżdżaliśmy ulicą Nowowiejską na dół do ul. Wojska Polskiego. W tamtych czasach ruch samochodowy był tak mały, że nie stanowił żadnego problemu dla kilkunastoosobowej grupy dzieciaków szalejących na białym puchu. Jedyny problem stanowił brak odpowiedniego sprzętu. Dlatego też prawdziwym skarbem były dla nas podniszczone łyżwy, takie, których już nie używało nasze starsze rodzeństwo bawiące się na lodowisku tworzonym na stadionie jeleniogórskim. Wystarczyło znaleźć jakąś płytę czy kilka niepotrzebnych desek, przykręcić do nich owe łyżwy i już można było śmigać z górki. Ja miałem to szczęście, że znalazłem w piwnicy stare drewniane narty i bambusowe kijki. Mogłem zatem spróbować swoich sił jako „prawdziwy” narciarz. Nie trwało to długo. Szybko okazało się, że na nartach trzeba umieć jeździć, nie wystarczy tylko przypięcie ich do butów. Dlatego przerzuciłem się na sanki, które okazały się o wiele bardziej przyjazne. Gdy większość dzieci z naszego podwórka uznała sanki za najwłaściwszy sprzęt do zimowych zjazdów, przenieśliśmy się z ulicy na zbocze za Gwardią. Było ono, jak dla małych dzieci, bardzo długie. Zjeżdżało się kilka minut, a na końcu można było wykonać skok, najeżdżając na wysoki próg ziemny. Niestety, te nasze wyczyny zakończono, stawiając ogrodzenia z drutu kolczastego. Wtedy musieliśmy zadowolić się w okresie zimowym wykonaniem sporego lodowiska na naszym podwórku. Ponieważ było ono dosyć duże, wystarczyło, by bawiły się na nim wszystkie dzieci z okolicznych domów.

Gdy byłem o kilka lat starszy, zacząłem chodzić po górach. Wtedy w okresie zimowym kończyły się wszelkie wycieczki. Aby to zmienić, postanowiłem, wraz z kilkoma kolegami, znowu sięgnąć po narty. Czasy jednak wciąż były takie, że dostęp do dobrego sprzętu był mocno ograniczony. Po długich poszukiwaniach stałem się jednak szczęśliwym posiadaczem plastikowych nart, które wykorzystywałem do „chodzenia” po górach. Śnieg wówczas jak sypnął to konkretnie. Pamiętam rok, w którym do szkoły położonej na sąsiedniej ulicy chodziłem wydrążonym tunelem. Śnieg sięgał do pierwszego piętra budynków. Dlatego wybierając się w góry, nie liczyliśmy na jakieś szaleństwa. Najczęściej na jednych nartach chodziliśmy w kilka osób, nawet do pięciu. Wyglądało to trochę zabawnie, ale przynosiło wymierne korzyści. Ilość narciarzy korzystających z jednej pary nart zależała od wielkości noszonych przez nich plecaków. Im większe, tym mniej mieściło ich się na nartach. Najwygodniej było, gdy na nartach oprócz ich

właściciela znajdowały się dodatkowo tylko dwie osoby, jedna z przodu, druga z tyłu. Pozwalało to nawet na krótkie zjazdy. Często jednak kończyły się one efektownymi upadkami. Bo „luzacy” nie mając się czego przytrzymać, albo spadali przy najmniejszym skręcie, albo wyskakiwali w powietrze.

Dzięki jednak takim wycynom coraz bardziej kiełkowała we mnie myśl, by spróbować swoich sił na typowych górskich trasach narciarskich. Taką możliwość dawało wówczas uczestnictwo w organizowanych przez PTTK rajdach narciarskich. Gdy w końcu zdecydowałem się na ten krok, ogłoszono

zapisy na XXII Ogólnopolski Wysokogórski Rajd Narciarski „Karkonosze 77”. Był rok 1977. Jak dokonałem zgłoszenia, nie było już odwrotu. Byłoby co najmniej nietaktem wycofywać się z podjętego zobowiązania. Tym bardziej, że organizatorzy przyjęli moje zgłoszenie bez zastrzeżeń. Przecież oni nie wiedzieli, że ja nie umiem jeździć na nartach. A trzeba wiedzieć, że był to rajd wysokogórski, a więc bardzo wymagający i tacy narciarze jak ja nie powinni w nim uczestniczyć. Młody człowiek, jakim wtedy byłem, nie przejmował się takim drobiazgiem. Przecież tyle razy wyruszałem w góry i jakoś zawsze mi się udawało. Najwyżej wracałem trochę poobijany i obolały.

Gdy jednak zbliżał się termin rajdu, naszły mnie pewne obawy, czy aby na pewno dobrze robię. Pomyślałem sobie, że warto by było może spróbować swoich sił na podobnej imprezie. I znalazłem taką. Wysłałem wpisowe i zacząłem przygotowywać sprzęt. Narty, jak już wspomniałem, miałem w miarę przyzwoite. Brakowało mi jednak odpowiednich wiązań, a ponieważ nie dostałem takich, jakich potrzebowałem, za pozwoleniem dyrekcji Fabryki Maszyn Papierniczych, w której wówczas pracowałem, własnoręcznie zrobiłem sobie nowe wiązania pozwalające zarówno na zjazdy, jak i długie marsze na nartach. Wykonałem je, tak jak i raki, ze stali nierdzewnej, mając nadzieję, że długo ich nic nie ruszy.

Pod koniec lutego 1977 roku, a więc niespełna trzy tygodnie przed rajdem karkonoskim wyruszyłem do Katowic na XVII Ogólnopolski Rajd Narciarski Metalowców. Tam przemierzaliśmy świetnie przygotowane trasy narciarskie. Wyruszyliśmy z Ustrońa i poprzez Czantorię, Brenną, Szczyrk, Skrzyczne, Baranią Górę, Stecówkę, Przełęcz Kubalonka dotarliśmy do Wisły. Po drodze okazało się, że zaproponowane nam trasy są co najmniej wymagające. Tym samym nieraz najadłem się strachu. A to był przecież



Główny narciarz (w tym wypadku ja) zgubił tzw. luzaka, który właśnie spadł z nart (archiwum Krzysztofa Tęczy)

przedsmak tego, co miało mnie spotkać w Karkonoszach. Nie odwiodło mnie to jednak od udziału w rajdzie karkonoskim. Nie zniechęcił mnie nawet fakt rozsypania się z takim trudem wykonanych mocowań. Okazało się, że stal kwasoodporna słabo znosi napięcia powstające podczas chodzenia na nartach.

No cóż, wróciłem do domu. Szybko załatwiłem sobie normalne wiązania, takie ze sklepu. Przygotowałem stosowny ubiór i pozostały sprzęt. Gdy nadszedł długo oczekiwany dzień, ruszyłem do Szklarskiej Poręby. Autobus był tak przeładowany, że mimo, iż wsiadałem na dworcu, ledwie się załapałem. Wszyscy jechali na narty. Szybko okazało się, że w autobusie są ludzie, którzy chcą, tak jak ja wziąć udział w rajdzie Karkonosze. Nie było sensu podążać dalej samemu. Ruszyliśmy sporą grupką w stronę wyciągu. Tam ustawiliśmy się w długiej kolejce i po odstaniu swojego czasu wjechaliśmy na Szrenicę. Ponieważ był to mój pierwszy, nie licząc wcześniej opisywanej próby, udział w imprezie narciarskiej, wszystko było dla mnie ciekawe. Oczywiście nie wiedziałem o wielu rzeczach, o których każdy prawdziwy narciarz wie doskonale. Nie zdawałem sobie sprawy, jakie będą tego konsekwencje. Starałem się robić dokładnie, to co moi nowi znajomi. Na początek wypiliśmy prawie wrzącą herbatkę. Była ona jakaś dziwna. Nie dość, że gorąca, to jakaś taka mocna. Wszyscy mówili, że jest ona z prądem.

Gdy rozgrzaliśmy się, rozejrzeliśmy się w tłumie, by zobaczyć, czy nie ma w nim jakiś znajomych twarzy. Narciarzy było tak wielu, że nic z tego nie wyszło. Podeszliśmy do miejsca, w którym przesmarowano nam narty. Ponieważ pogoda zapowiadała się na słoneczną wybrano stosowne smary. Ja oczywiście nie protestowałem, jednak w głębi duszy, byłem przerażony. Przecież dobrze nasmarowane narty będą niosły mnie tak szybko, że szybko okaże się, iż kompletnie nie umiem jeździć na nartach. Cóż było jednak robić. Ruszyliśmy w trasę. Powolutku objechaliśmy Szrenicę i dotarliśmy do Trzech Świnek. Byłem bardzo zadowolony. Na razie nikt nie szalał, wszyscy trzymali się grupy i dreptali powolutku. Wkrótce mogło się to zmienić. Przecież teraz będzie w dół. Nastąpiło jednak nieoczekiwane załamanie pogody. Nie wiadomo skąd naszła gęsta mgła i zaczął wiać niezbyt silny wiatr. Słońce znikło i bardzo szybko zmieniły się warunki narciarskie na dalszej trasie. Nałożone smary zupełnie przestały spełniać swoją rolę. Błyskawicznie zaczęło robić się niezwykle ślisko. Ledwo udało mi się zjechać do Mokrej Przełęczy. Już pojąłem, że skończyła się łatwizna. Teraz zaczynają się prawdziwe schody. Najpierw wdrapujemy się pod górę i jakoś daję sobie radę. Jednak gdy docieramy do budynku po byłym schronisku nad Śnieżnymi Kotłami wiatr przybiera na sile spychając nas w stronę ukrytej we mgle przepaści. Co prawda, nie widzimy jej, ale sama świadomość, że ona gdzieś tam jest, wystarcza, aby niemal wpaść w panikę. Każdy dalszy krok, stawiamy niezwykle ostrożnie, a krótkie zjazdy niemal nas przerażają. Wiatr ciągle spycha nas w stronę kotła. Ratując się, kierujemy narty w przeciwną stronę i przekraczamy granicę państwową. Oczywiście nie wiemy tego, gdyż zupełnie nie widać słupków granicznych. Szybko jednak dowiadujemy się o tym fakcie. Jak z podziemi wyłaniają się wopiści, którzy każą nam wrócić na właściwą trasę. Posłusznie wykonujemy ich polecenie, ale gdy tylko tracimy ich z widoku, zaraz skręcamy ponownie do Czech. I znowu,

nie wiadomo skąd, pojawiają się żołnierze. Znowu każą nam wrócić na szlak. Tym jednak razem nie są już tacy grzeczni. Gdy za kilka minut sytuacja powtarza się, wopiści zaczynają być nieprzyjemni. Nie chcą zrozumieć naszych obaw o to, że wpadniemy do przepaści. Bawimy się zatem w kotka i myszkę. Na szczęście nie trwa to długo, gdyż szlak zaczyna piąć się pod górę a najgorszy odcinek trasy mamy już za sobą. Pogoda też jakby się uspokoiła. Zmęczeni, ale szczęśliwi mijamy Wielki Szyszak, Śmielec, Czeskie Kamienie, Śląskie Kamienie i spokojnie zaczynamy zjeżdżać w stronę Przełęczy Karkonoskiej. Gdy już jesteśmy pewni, że bezpiecznie dotrzemy do schroniska Odrodzenie, gdzie przygotowano zakończenie rajdu, rozdzielamy się. Moi nowi znajomi zjeżdżają szybko w dół. Chcą jak najszybciej znaleźć się na mecie. Ja mówię, że zjadę powoli i tak czynię. Jest zbyt stromo, by ryzykować złamanie nogi. Pogoda pozwala na odpoczynek. Korzystam z tego. Po odsapnięciu ruszam spokojnie dalej. Zjeżdżam coraz szybciej i gdy myślę, że wszystko się udało, wykonuję piękne salto i leżę jak długi w śniegu. Okazało się, że straciłem czujność i nie zauważyłem, że pod śniegiem zaczęły pojawiać się niewielkie dołki. Gdy najechałem na jeden z nich narta, która znalazła się w powietrzu, nie wytrzymała nacisku i pękła. Zanim upadłem, usłyszałem głośny trzask. Na szczęście poza złamaną nartą nic więcej się nie stało. Zacząłem zastanawiać się, co teraz zrobić. Do mety pozostało tak blisko. Wycofywać się w takim momencie byłoby głupio. Sprawdziłem, co mam w plecaku i gdy znalazłem zapasowe rzemienie, związałem złamaną nartę. Tym sposobem, mogłem korzystać z obu nart. Oczywiście jechać mogłem tylko na jednej. Druga służyła mi tylko do utrzymania równowagi. I tak oto udało mi się dotrzeć do schroniska. Byłem bardzo zadowolony. Udało mi się ukończyć rajd. A przecież nie był to zwykły rajd. Był to rajd wyjątkowy, uważany za jeden z najbardziej wymagających i jeden z najtrudniejszych zimowych rajdów górskich w Polsce. Cieszyłem się jak dziecko, odbierając potwierdzenie ukończenia Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Karkonosze. Miałem jednak pełne prawo czuć się szczęśliwym.

Gdy uczestnicy rajdu zaczęli rozjeżdżać się do domów, ruszyłem tak jak oni w dalszą drogę. Ze względu na stan moich nart postanowiłem dotrzeć do chatki Smogorniak położonej nad Srebrnym Potokiem koło Białych Skał. Nie było to łatwe, ale spokojnie pokonałem trasę. Miałem nadzieję, że w chatce zastanę kogoś. Niestety, w tym dniu byłem sam. Rozpaliłem szybko w piecu, nastawiłem wodę na herbatę i postanowiłem zostać tu na noc. Rano dotarłem do Bierutowic i wróciłem do domu. W chatce zostawiłem połamane narty uznając, że nie warto już ich naprawiać. Powiedziałem o tym znajomym i okazało się, że znalazł się potrzebujący, który po kilku dniach wybrał się do chatki, by odkręcić wiązania, które przecież były zupełnie nowe. I tak oto zakończyła się moja przygoda z narciarstwem. Jakżeż jednak myliłem się myśląc, że to koniec moich kontaktów narciarskich z Karkonoszami. W roku 2015 ORN Karkonosze odbywał się po raz sześćdziesiąty, a ja znowu wziąłem w nim udział.

WŁADYSŁAW DOBRANOWSKI

Piosenki rajdowe

Gdzie te góry?

(na melodię „Gdzie ta keja?”)

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział:

– Stary! – Czy masz czas? –

Potrzebuję do drużyny,

Jakąś nową twarz.

Karkonosze, Kotły, Śnieżka,

Spindlerowy Młyn...

Na skiturach, tydzień w górach –

To powiedziałbym:

Ref.: Gdzie te góry, z wyciągiem na szczyt?
 – Z taką zimą, co wprawia w zachwyt?–
 Gdzie te wszystkie trasy, gdzie ten żleb,
 Że pojeżdżę „na szyję, na łeb”?–
 Gdzie te góry, bym pojechać mógł –
 Z zimą wietrzną, zwalającą z nóg?
 – W każdej chwili znajdę wolny czas,
 Jeśli tylko tam, śnieg po pas.–

W szafie leży stary kombinezon,

Odświeżony już...

Tylko narty, gdzieś za szafą,

Kryje gęsty kurz.

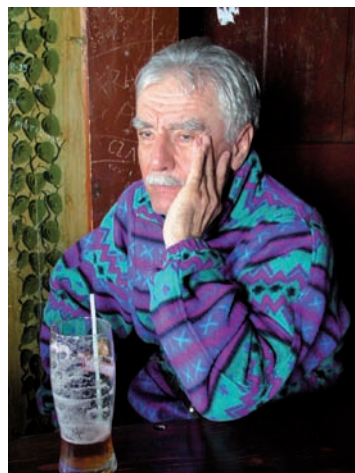
– Podreguluję wiązania,

Podszlifuję gładź.....

– Będę czekał, od zarania,

Tylko dajcie znać!

Ref. ...



Autor rajdowych wierszy
Władysław Dobranowski
(fot. PTTK)

Były lata bardzo zapyziałe,
Narty żarła rdza!
– To stracony czas na zawsze!
Oko drażni łza.
– Dziś marzenia konsumuję,
Jak powszedni chleb!
Z młódką w górach, młodość czuję,
Choć posiwiał łeb! –

Ref. ...

Stara „Gwardia” z marszu nam odchodzi.
– Szkoda – w przeszły czas.
– Za niedługo, chyba braknie,
W rajdzie, także nas!?
Gdy mi przyjdzie w domu zostać,
Wyśnię sobie sen,
Że nartami będę chłostał –
Góry w niebie – hen! –

Ref. ...



Twórcza wymiana zdań. Od lewej: Jan Jabłoński, Władysław Dobranowski
(archiwum Jana Jabłońskiego)

Karkonosze – to jest to!

Publicznie się z tym obnoszę,
Że najbardziej z polskich gór,
Pokochałem Karkonosze –
Ich, cudownych skałek – mur.
– Kiedy chandra mi dokucza,
Kiedy mam już miasta dość –
Poszukuję klucza,
Żeby mi minęła złość.

Ref.: Rozmasować, ten mały, psychiczny guz,
Mogą tylko Karkonosze, śnieg i mróz,
Wyciąg, narty. – Nie na żarty! –
I już pełny luz!

Narciarski Rajd Karkonoski,
Znów zawezwał nas na start.
– Tu, pogubisz swoje troski
I pokrzepisz ducha hart! –
– Kiedy spotkasz bratnią duszę
I zaliczysz, tę cud – grań –
Zauważyć muszę –
Zginął w Tobie mruk i... drań.

Ref. ...

Dumnyś, że los Cię przydzielił,
W grono, jakże czułych dusz...
Należących do twardzieli,
Co bez rajdu, ani rusz! –
I dlatego, znów w tym roku,
W Karkonoszach ślad Twych nart! –
Dotrzymujesz kroku
Wierząc, żeś pucharu wart!

Ref. ...

Dary losu

Dary, dary losu –
Bo znów w górach, z grupą w rajdzie,
Ślad Twych nart.
Dary, dary losu –
Sprawiły to, żeś mógł, zdrowy
Przyjść na start.
Dary, dar niebiosów –
Patrzysz, mrużąc oczy, w skrzącą
W słońcu szadź.
Dary, dar niebiosów –
Kiedy w siódme niebo niesie,
Narty gładź.

Ref.: Spróbuj trochę z siebie dać,
Nawet wtedy, gdy Ci wiać,
Będą wichry – mroząc twarz.
– Pomóż słabszym, gdy im braknie
Sił, by złożyć narty w pług,
Bo już dopadł skurcz ich nóg.
– Podziel się siłami,
Które masz!–

Dary, dary losu –
Radujący duszę pejzaż,
Chłoniesz znów.
Dary, dary losu –
Twa obecność tu prawdziwa,
Nie ze snów.

Ref. ...

Dary, dar niebiosów –
To przeżycia, że po ciebie,
Chodzi deszcz.
Dary, dary losu –
I to coś, że nie przeszkadza,
Nawet deszcz.

Hymn Zgórmysynów

Miło w grupie zgranej przemierzać szlaki
I zmęczenia nie odczujesz, nucąc piosnkę tą.
Jest mi znowu dane, wśród takiej paki,
Znosić trudy – żar, spiekotę i pogodę złą.

Ref.: Przejdziemy szlaki Beskidów, Pienin, Sudetów, Tatr.
Ciężkie plecaki smagają plecy, a twarze wiatr.
Z grupą w ciszy schroniska, ciało posilisz...
W głębi nocy, bez przemocy – dziewczę przytulisz.

Wieczorne ognisko zapłonie jasno
I oświetli nasze twarze, odświeżone już.
W przyciasnym schronisku, obyś wnet zasnął...
Na następna trasę z rana, wypoczęty rusz.

I nie bez przyczyny, ciągnie nas w góry,
By wędrować bezdrożami, przez okrągły rok. –
Bo zgórmysyny i zgórmycóry! –
Nie zapachnie nam ziołami, miejski brud i tłok.

Zima też Ci bliska, niestraszne mrozy...
W kalendarzu wypatrujesz, znaleźć wolny czas,
Czeka narta śliska. Nie cierpiąc prozy,
Marzy Ci się bardzo – czujesz – nartostrada, las.

Ref.: Wielką ochotę jazdy na nartach, zamienisz w czyn,
W wolną sobotę; byś nie zmarzł, zabierz ognisty płyn. –
Z grupą uciechy wiele, na stromym stoku.
Plany snujesz, nie żałujesz dziś tego kroku.

Rajd

Rajd – na ten czas, co rok czekasz.
Rajd – z zapisem w czas, nie zwlekasz.
Rajd – bez Ciebie by nie ruszył! –
Ten Twój rajd – w pełni siebie mu dasz! –

Twój przyjaciel, gdy w słoneczny czas,
Widok Śnieżki promieni Ci twarz,
A w śnieżycę i wichur – Twój wróg –
Zwalający Cię z nóg. –
Rajd – kąć schroniska zajęty;
Rajd – w bucior otarte pięty;
Rajd – przyjaciela, spotkanie z nart.
– Piękny rajd! – wpiszesz go, do wspomnień kart.
Twój przyjaciel, gdy w drodze na szczyt,
Nie przeszkadza pogodowy zgrzyt.
– Z lawinami i mgłą – to Twój wróg!
Oby pomógł Ci Bóg! –
Rajd – narciarskie przejście grani
Rajd – piękne zjazdy na Plani,
Rajd – i ostatnie spotkanie...
– Więć to już? – w schronisku kończy się rajd!

My Chłopcy

My są chłopcy od Zakopca,
Kochać – sztuka nam nie obca.
Nasze dziewczki, czy te z miasta...
– Byleby ładna niewiasta.

Ref.: Jeśli modre ma
Oczy i krągłe biodra –
Kasię, czy Katarzynę –
Chętnie wpuszczam pod pierzynę.

My są chłopcy od Cieszyna,
Cieszy nas zgrabna dziewczyna.
– Gdy nam się nawinie taka –
Widzimy ją nagą w krzakach.

Ref.: Jeśli modre ma
Oczy i krągłe biodra –
Kasię, Jasię, Esterkę –
Chętnie wpuszczam pod kołderkę.

My są chłopcy z Pienin rodem,
Kochać wolimy te młode.
Ewy, Kasie, Anie, Józki –
Nawet na sposób francuski.

Ref.: Jeśli modre ma
Oczy i krągłe biodra –
Kasi, Eleonorze –
Zrobię dobrze i w śpiworze.

My są chłopcy z Karkonoszy,
Babska chcica nas nie płoszy,
Jeśli jeszcze ładna dziewczka...
Zbędna jest jej przyodziewka!–

Ref.: Jeśli modre ma
Oczy i krągłe biodra –
Kasię dorwę, ucieszę –
W cud Samotni, albo Strzesze.

Wywodzimy się z górali,
Za pieśszczoty nas się chwali.
Na polanie, w łóżku, wannie,
Góral pieści nienagannie.

Ref.: Jeśli modre ma
Oczy i krągłe biodra –
Na dorodną Dorotę –
Zawsze będę miał ochotę.

Należymy do narciarzy,
Którym się na śniegu marzy,
Kochać Kasię, jeśli warta
I w czasie jazdy na nartach.

Ref.: Jeśli modre ma
Oczy i krągłe biodra –
Dobrze – Kasi, Justynie–
Nawet na śniegu – uczynię.

O urlopię poproszę

Kiedy tęsknie zimy czekam,
Kiedy zimny powiew czuję –
Ciągnie w Sudety człowieka,
Z nimi plany wiąże, snuje.
– No, bo marzy się człekowi,
Zdobyć Śnieżki szczyt! –
– Oprzeć, nie dać się wichrowi,
Tylko wspiąć się ku szczytowi! –
– Zastosuję więc chwyt! –

Ref.: O urlopię poproszę,
Pojadę w Karkonosze!
– Na rajdzie narciarskim,
Spotkam samych dziarskich.
– A ileż z przyrodą spotkań,
Zaliczę w przejściu po Okraj? –
I ciało też ucieszę,
Śpiąc z dziewczyną w Strzesze.

Gdy w sudeckie wracam strony,
Karkonoskie – przypominam.
– Słyszę wtedy Wangu dzwony...
Wyje wiatru drwina.
– Stają znowu przed oczyma –
Równia, Kopa, szadz,
Śnieżne Kotły i... zadyma.
– Jak nie wspomnieć o Pielgrzymach?
– Chandra znów dała znać! –

Ref.: Więc o urlopię poproszę...

Choć tu wieją silne wiatry
I tak skąpo z wyciągami...
Choć mnie kuszą znowu Tatry,
Ze swymi żlebami...
Karkonoska piękna zima,
Ściągnie mnie i tak!

– Urok jej w zachwycie trzyma!
Nawet w Alpach takiej „nima”.
– Znów odczułem jej brak!

Ref.: Więc o urlop poproszę...

Dziś nam Śnieżkę przysłaniają,
Trucizn, dymów – czarne chmury.
– Karkonosze umierają!
Los ich, jest ponury! –
Trzech beztroskich przemysłowców,
Truje ludzi, las.
Środowisko wkoło niszczy...
Kikut drzew, straszy ze zgliszczy!
– Porządek zrobić czas!

Ref.: Po to, protest swój śpiewam,
By żywe jeszcze drzewa,
Nie umarły dla wieków! –
Pomóż im żyć Człowieku!
– Otoczmy swoją troską,
Przyrodę karkonoską!
– W tej walce – mi się marzy –
Nie braknie narciarzy! –

Rajdowe spotkania

Ciągnę z nartami w Karkonosze,
Bo wzywa mnie narciarski Rajd,
Choć nikt nie czeka z kwiatów koszem
I nie opowie cudnych bajd.
– Lecz spotkam mych przyjaciół starych –
Grzegorza, Janka, Andrzejka i... Patenta.
– Odwiedzę znane źleby, jary,
W czas miłych spotkań, w czas święta.–

To nic, że trudno z kopnych śniegów,
Wejść – bez upadku – w ładny skręt.

– Tu jestem, wśród takich kolegów...
Nie spotka mnie, z ich strony wstręt!
– Wśród zgranej „paki” równam w górę,
Choć po mych plecach spływa czasem zimny pot.
– Młodością rosnę, aż pod chmurę!
Rajdowe tempo łapię w lot! –

Wieczorem czeka mnie spotkanie.
– Jaka to frajda! Uczta wprost! –
O dniu szef „film” da i... śpiewanie.
– Dusze tej grupy łączy most! –
Dlatego pewnie, w przyszłym roku,
Choć będę starszy, znów o siwy włos i... rok,
Wśród docelowych, różnych kroków,
Skieruję w Karkonosze krok! –

Dziękować Panu za to muszę,
Bo dał doczekać mi ten czas,
Że, w zacne tak – jubileusze,
Przebywać mogę pośród Was.
I stąd, to moje radowanie...
W objęcia Śnieżki, pewny mój narciarski tour,
Rajdowych piosnek pośpiewanie...
– Pasuje mi dusz Waszych chór! –

Karkonoska pasja

Prawie wiosna już w krąg, w dolinach zieleń łąk,
A Ty wyruszasz wtedy w Karkonosze! –
Słońce marca i śnieg, no i ten „Piastów Bieg” –
Rozpościerają przed Tobą rozkosze.
Planujesz spotkać znów, znajomych z nart i snów,
Na szlaku przejścia Karkonoszy, granią.
– Nie przeszkadza Ci sto niewygód, nawet to,
Że ciężki plecak, narty – ramię ranią!
Tam zdziwi Cię nagła przemiana,
Jaka zaszła w mig, w sercu twym, w Twojej duszy.
Wang i śnieg po kolana,

Sił dodadzą Ci, na te dni!

– Cieszysz się, że rajd ruszył.

– Gdy widzisz w przodzie Mietka twarz,

To na marsz, większą chętkę masz! –

Na Kopę, krzeselkiem wywiozą....

Stamtąd, śmigniesz w dół, prędkością odurzony.

– Błyszczysz się pod „płozą”,

Śnieżnobiały puch, a Ty pędź –

Bo to ruch wymarzony!

Marznięcie dla Ciebie, nie kram,

Wszak masz w piersiówce kilka gram!

Karkonosze i Wang, porównują do tang,

Tańczonych czule, z cudowną dziewczyną.

Śnieżka i Biały Jar, Samotni urok – czar...

Pielgrzymy także z cudowności słyną.

– Tadius Andrusiewicz, niczym płonący znicz,

Oświecła drogę rajdowiczom stale!

– Choć tu śniegi po pas, Miet – pewny drogowszak!

Za dobry nocleg, Kędziorę pochwałę! –

I z Heniem Szaniawskim, na metę

Suniemy w grupie dziarsko, nic nie zmęczeni,

Czując nagród podniecie,

Którą – może dziś, za nasz trud – będziemy wyróżnieni.

Jeśli mi puchar wręczą w dłoń,

Zaraz piersiówki wleję doń!

– Za Rajd udany, toast wzniosę,

Rozdam uściski bardzo czule, zwycięsko...

Z oka strzepnę rosę...

– Ze wzruszeniem wszak, niczym żak –

Nie wyglądałbym męsko.

– Zapewniam wszystkim, że za rok,

Skieruję w Karkonosze krok!

– Bo, choć się chwalić nie wypada –

Wesołym byłby Rajd bez Włada? –

Karkonostrada

Rajd Karkonoski w roku dwutysięcznym –
Narciarska frajda to czterdziesta piąta.
– Za bycie z Wami Bogu jestem wdzięczny!
W Jubileuszach zacnych udział mam!
– Kibiców wiernych Rajdu – rejestr długi,
Jak i działaczy, którym wiatr pomaga...
Lecz są na jego liście wieczne sługi.
Andrusiewiczza, jako przykład dam.

Ref.: Rajdowe wędrówki na nartach,
To spotkań z przyjaciółmi – czas.
Schadzka więc, zabiegów jest warta,
Choć zima, czasami kpi z nas.
– Gdy wiatr śniegi zmiecie,
Z nartami na grzbiecie,
Też chcesz być na mecie,
Przypisanych Ci tras.

Wędrówka miła granią Karkonoszy,
Szlakami polskich, także czeskich ścieżek.–
Zamiecie śnieżne, silny wiatr – nie płoszy.
– Ostatnie siły dla drużyny dasz!
Zaliczysz zjazd z Planiny i Niedźwiedzia,
Pohasz też beztrąsko na Złotówce! –
Dla Ciebie ważne, byś dnia nie przesiedział.
– Najlepiej, swoje możliwości znasz! –

Ref.: Rajdowe wędrówki na nartach,
To spotkań z przyjaciółmi – czas.
Schadzka więc, zabiegów jest warta,
Choć zima, czasami kpi z nas.
– A z Jankiem, czy Mieciem,
Niestraszne zamiecie!...
Gdy Zeniu w komplecie –
Rajdowy z Ciebie as!

- Wzruszony jestem tym Jubileuszem,
Dlatego trzecią zwrotkę tutaj śpiewam.
- W niej trochę wytknę, pochwalić też muszę,
Więc, niech uważnie piosnki słucha sztab.
- Społecznej pracy jesteście tytany,
A choć nie wszystko robicie „na cacy”,
To niech uznania dowód będzie dany!
- Z nim przyszedł dla Was, nawet narciarz szkrab.

Ref.: Rajdowe wędrówki na nartach,
To spotkań z przyjaciółmi – czas .
Schadzka więc , zabiegów jest warta,
Choć zima, czasami kpi z nas.
Sztab z Tadzkiem na czele,
Jeszcze przez lat wiele,
W swym rajdowym dziele –
Czas będzie miał dla nas! –



Na rajdzie (archiwum Jana Jabłońskiego)

Toast

Nie pytam o rajdu trasy
I w jakim schronisku przyjdzie spać...
Czy dużo na rajd zabrać kasy,
Lub, ile sił mam z siebie dać? –
Znam przecież wszystkie odpowiedzi
I bez końca, mógłbym o tym pleść...
Przyjaciół w Jeleniej chcę odwiedzić,
A z narciarzami, zaś toast wznieść! –

Ref.: Za zdobyty szczyt,
 Kotły, Biały Jar –
 Wychylmy puchary,
 Jakiejś czeskiej „hary”
 – Niech nas pali żar! –
 Za zdobyty szczyt,
 Zaliczoną grań –
 Wychylmy przy stole,
 W schronisku na dole –
 Za wszystko – co „naj”!

Za zdrowie organizatora,
Wychylmy pucharową treść,
Bo z wieloma trudami się uporał,
By wieloma trasami nas wieść!
– Na biegówkach, zjazdowych, skiturach,
W Karkonoszach mknie narciarski rajd,
Chociaż Śnieżka, często tonie w chmurach...
Dla mnie jest to, jedna z lepszych frajd! –

Ref. ...

Karkonoski Jubileusz

Karkonoszami – góry nazwane,
Chętnie przemierzam na jawie, w snach.
– Jestem szczęśliwy, gdy jest mi dane,
Być tutaj z Rajdem, w rajdowych dniach.
Z przełęczy, szczytu, granią, lub grzbietem,
Od lat – co roku – ślad Twoich nart.
– W czas pięknych przeżyć, czujesz podniętę
I w Jubileusz – w Rajdzie twój start.

Kiedyś masowy, dziś elitarny,
Z początku marca, narciarzy zlot.
– Mniej rozśpiewany, a bardziej gwarny...
Rzewnych przyjaźni przykład i... splot.
Tu, w Karkonoszach, z Rajdem – narciarzy,
Już przez pół wieku, nęci ich smak.
– Tych pięknych przeżyć, czas nie zamaże.
– Obym nie odczuł nigdy ich brak!

Kolory chmury kryją me skronie...
Przecież minęło już czasu szmat! –
Szczególnie dzisiaj serce mi płonie
Bo Rajd już żyje 50 lat.
Chciałbym wspomnieniem przywołać twarze,
Których nie spotkasz już pośród gór.
– Bóg nimi zdobi nieba ołtarze! –
Nam towarzyszą, rajdem wśród chmur.

Dziś powspominaj w ciszy schroniska,
Swoją udział w Rajdach i bilans wskaż.
– Choć forsyś stracił, wiele żeś zyskał...
Ileż przyjaciół na trwałe masz!?
Tu pogawędzisz z nimi wysmucisz –
Noszony w sercu, swój roczny żal.
Biesiadną piosnkę chórem zanucisz...
Czas ten przeżyjesz, jak piękny bal.

Władysław Dobranowski



ISSN 2449-741X
ISBN 978-83-64313-86-8